Nr 83. Kraków, Środa 13 Kwietnia 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń H. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Rz II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 kwietnia.

Opróżniona od śmierci jenerała broni barona Mondla posada pierwszego jeneralnego adjutanta Cesarza została już obsadzoną. Otrzymał ją mianowicie komendant IV brygady kawaleryi w Budapeszcie fmp. Edward hr. Paar. Hr. Paar liczy obecnie niespełna lat 50 i jest bratankiem ambasadora przy Stolicy św., hr. Ludwika Paar.

Pierwszem zadaniem zebrać się mającej po feryach wielkanocnych Rady państwa, będzie uchwalenie budżetu na r. 1887. Materyał do tego przygotowała już komisya budżetowa, a preliminarz budżetu, jak i ustawa finansowa na r. 1887 w opracowaniu jeneralnego referenta Dra Mattusza zostały już posłom rozesłane. W przedłożeniu rządowem preliminowane są wydatki państwa w sumie 521,975,654 złr., dochody w sumie 505 676,199 złr., a przeto deficyt wynosi 16,299,455 złr. Lecz oprócz preliminarza wpłynęły jeszcze przedłożenia kredytowe, które przy ostatecznem ułożeniu budżetu i przy ocenieniu sytuacyi finansowej muszą wejść w rachubę. Uwzględniając te dodatkowe kredyty, między któremi figuruje wydatek na uzbrojenie obrony krajowej i pospolitego ruszenia w sumie przeszło 12 milionów, wyniosą wydatki złr. 535,922,196 złr., dochody 508,840,624 złr., a przeto deficyt przedstawia się w sumie 27,081,572 złr. W porównaniu z zeszłorocznym jest ogólny deficyt obecny większy o przeszło 18 milionów, a deficyt administracyjny o przeszło 5 milionów.

Na nuncyum austryackiej deputacyi w sprawie kwot przesłała już deputacya węgierska odpowiedź. Pozostaje ona na swem dawniejszem stanowisku zarówno co do żądania uchylenia dwuprocentowego *praecipuum* za Pogranicze wojskowe na rachunek Węgier, jak i co do utrzymania dotychczasowego stosunku kwot. Nuncyum węgierskie krytykuje następnie zasady obrachowań, jakiemi się kierowała deputacya austryacka i dochodzi ostatecznie do wniosku, iż mimo istotnych różnic powinno przyjść do porozumienia. Ażeby dojść rychło do celu, proponuje deputacya węgierska ustne obrady wspólne z deputacyą austryacką w d. 14 b. m. Życzeniu Węgrów uczynił też zadość hr. Revertera, który na dzień 14 b. m. zwołał już posiedzenie austryackiej deputacyi w sprawie kwot.

W wojnie dziennikarskiej, którą półurzędowe organa rządowe niemieckie z tak zjadliwą zaciętością prowadzą z jednej strony przeciw jenerałowi Boulanger, z drugiej przeciw Katkowowi, przychodzi reszta prasy niemieckiej zwolna do przekonania, że zaciętość zaczepek półurzędowych organów, zamiast zamierzonego zachwiania atakowanych działała dotąd raczej na utrwalenie ich stanowiska. Dzienniki francuskie w bliższych stosunkach z Boulangerem zostające podziękowały też już w grzecznych słowach za przysługę doznaną w tej mierze od półurzędowych dzienników niemieckich, a o Katkowie głoszą teraz, że ma zostać ministrem oświecenia. Car, tak mówią pogłoski, wymagające jeszcze potwierdzenia, jest przekonania, że dotychczasowi ministrowie oświaty nie umieli wywrzeć stosownego wpływu na młodzież akademicką i ma nadzieję, że Katkow zdoła przez popularność swoją wpoić w nią innego ducha.

Z innej znów strony donoszą, że Giers ma zostać wicekanclerzem państwa i że to będzie znakiem zupełnego zniknięcia wpływów Katkowa.

We czwartek przed świętami mieli, tak poseł rosyjski w Berlinie Szuwałow, jak i Łabanow, posłuchanie u cara. Łabanow wyjechał zaraz nazajutrz do Wiednia.

O ostatnim głoszono, że się udał do Petersburga w zamiarze skłonienia cara do wyjawienia właściwego programu swego w sprawie bułgarskiej w celu zyskania przez to podstawy do rozpoczęcia układów z Austryą. O rezultacie starań jego powinniśmy się niebawem dowiedzieć z Wiednia.

Niemieckie dzienniki konserwatywne donoszą, że jeżeli poprawki biskupa Koppa w całej swej osnowie wniesione znów zostaną w Izbie poselskiej sejmu pruskiego, ks. Bismark zachowa względem nich „życzliwą neutralność.“

W niedawnej swej mowie w Izbie panów przemawiał książę Bismark, jak wiadomo, „za przyjęciem ustawy wraz z poprawkami Koppa,“; wiadomo też, że, czego ks. Bismark pragnie, do tego ministrowie „muszą“ się zastósować, a obie Izby sejmu pruskiego ulegają bez oporu życzeniom kanclerza.

Jeśli więc w Izbie wyższej zaraz po mowie kanclerza ministrowi Gosslerowi wolno było przemawiać przeciw najistotniejszym punktom pomienionych poprawek, a Izba nie wahała się pominąć życzenia ks. Bismarka, a pójść za radami ministra Gosslera, dowodzi to tylko, że tak Gossler, jak Izba wiedzieli o tem, że życzliwość okazywana dla poprawek Koppa przez kanclerza była tylko „pozorną.“

Byłoby to więc i tym razem dowodem zbytniego zaufania, gdyby się gdziekolwiek łudzić miano, że i zapowiedziana przez dzienniki konserwatywne „życzliwa neutralność“ ks. Bismarka w przyszłych rozprawach nad poprawkami Koppa w Izbie poselskiej, będzie rzeczywiście „życzliwą.“ „Czego dziś sejm pruski nie uchwala, tego ks. Bismark nie chce,“ to jest miara, którą do rzetelnego ocenienia każdego rezultatu głosowania przykładać należy.

Przed niedawnym czasem obiegały pogłoski, jakoby się do Ojca św. udawano o pośrednictwo w celu pogodzenia Francyi z Niemcami, bez wyraźnego dodania, zkąd do tego wyjść miała inicyatywa. Po kilku dniach przestano wierzyć w te wieści.

Teraz porusza je znów *Koeln. Ztg*, utrzymując, że nie były one zupełnie bezpodstawnemi. Zdaniem pomienionego źródła, „nie wiadomo o ile tym razem prawdę mówiącego, miała się Francya w tej mierze udawać do Ojca św.. *Koeln. Ztg* wyraża wątpliwość, aby się Ojciec św. miał wdać w tę sprawę, niemającą żadnego punktu, o jakiby układy zaczepić można, bo chodzi tu tylko o pogodzenie się z obecnym *status quo*, z którym się Francya i bez Niemiec pogodzić może.

Do *Polit. Corr.* zaś donoszą w tym samym przedmiocie z Berlina: O zamiarze pogodzenia Niemiec z Francyą przez Papieża nie mogło nigdy być mowy, bo niema między niemi sporu. Stosunki obu rządów do siebie są przyjaznemi. Istnieje wprawdzie między Francyą a Niemcami kwestya otwarta co do traktatu frankfurtskiego, którу Francya zdaje się uważać za narzucony sobie i miałaby może ochotę uważać go za *non avenu.* Ale to jest rzecz, która się nie da załatwić wzajemnemi koncesyami, a misya, aby Francyi wyperswadować chęć zniesienia traktatu frankfurtskiego, byłaby dla Papieża zbyt niewdzięczną, aby się miał jej podjąć. W Niemczech zaś przyzwyczajono się już do liczenia się z nieprzejednalnością Francyi, jako czynnikiem, który się chwilowo nie da usunąć, i zdecydowano się znosić to mimo ciężkich ofiar materyalnych aż do chwili, kiedy, albo Francya wyrzecze się nieprzyjaznego swego w tej mierze stanowiska, albo do poważnego w tej sprawie przyjdzie obrachunku.

Dziś zbiera się znów parlament angielski na dalszy ciąg rozpraw nad bilem irlandzkim w drugiem czytaniu.

Crispi wyjeżdża w tych dniach do Palermo, gdzie na zgromadzeniu swych wyborców przedłoży cały program prowadzenia spraw wewnętrznych przez obecny gabinet.

Były minister spraw zewnętrznych, jenerał Robilant, udaje się na czas jakiś do Neapolu, poczem osiędzie na stalszy pobyt w Turynie.

W Hiszpanii schwytano na granicy francuskiej trzy wagony z nabojami, przemycane pod pozorem innych towarów. Przesyłki te adresowane były do osób, znanych ze swych stosunków z Karlistami. Obawiają się więc nowego ruchu karlistycznego w Hiszpanii i zarządzono już stosowne do tego środki ostrożności.

Do dziennika perskiego *Fars* donoszą z Teheranu, że internowany tam dawny władzca Heratu, Achmet Ejub chan, czeka tylko na ukazanie się Rosyan nad granicą Heratu, aby się wymknąć z Teheranu i zawładnąć znów swym państwem. Pomieniony dziennik dodaje, że ulemowie heratcy i lud cały nienawidzi Anglików i sprzyjającego im Abdurrhamana i przezeń do Ejuba za pierwszem ukazaniem się jego. *Fars* znanym jest z tego, że pisze często w duchu życzliwym dla Rosyan.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 11 kwietnia.

W rozporządzeniu ministeryalnem z r. 1860 o postępowaniu z osobami wypuszczonemi z domu karnego lub domu pracy przymusowej postanowiono, że jeżeli więzień uznany za zupełnie poprawionego podczas uwięzienia gruntownie wyuczył się rzemiosła i pragnie zabezpieczyć sobie utrzymanie przez wykonywanie rzemiosła, to przełożony odnośnego zakładu, potwierdzając nabyte uzdolnienie, porozumieć się ma z miejscową władzą, aby więźniowi bez nadmienienia, że rzemiosła wyuczył się w domu karnym, wystawiono książkę roboczą, obowiązującemi rozporządzeniami przepisaną. Jedna z władz krajowych podniosła kwestyę, czy powyższe postanowienie z r. 1860 jest obowiązującem obecnie, gdy ustawodawstwo przemysłowe uległo zmianie. W porozumieniu z ministerstwami sprawiedliwości i handlu, ministerstwo spraw wewnętrznych uznało, że książki robocze otrzymały wskutek ustawy z 15 marca 1883 r. charakter odmienny od dawnego. Jakkolwiek wydanie książki roboczej następuje z reguły na podstawie świadectwa nauki, to jednak wydanie tej książki nie jest zawisłem od posiadania tego świadectwa. Książki robocze mogą bowiem otrzymać także osoby nieposiadające świadectwa nauki, jak uczniowie, robotnicy fabryczni i najemnicy przemysłowi. Jak z jednej strony potwierdzenie zarządu domu kary lub zakładu pracy przymusowej o nabyciu przez więźnia uzdolnienia do pewnego rzemiosła podczas kary niema według obowiązujących obecnie ustaw tego znaczenia, iżby przez to już dostarczony został przepisany dowód dokładnego wyuczenia się przemysłu w celu samoistnego wykonywania tego przemysłu, tak z drugiej strony z uwagi, że ustawa nie czyni wydania książek roboczych zawisłem od posiadania świadectwa nauki, nie może też wydanie książki roboczej być zależnem od tej okoliczności, czy pewna osoba odbyła w zakładzie karnym lub w domu pracy przymusowej naukę w pewnej gałęzi rzemiosła. Nie ulega więc według dzisiejszego ustawodawstwa przemysłowego żadnej trudności wydawanie osobom opuszczającym dom kary lub przymusowej pracy książek roboczych w tym celu, aby im daną była możność znalezienia sposobu do życia w charakterze pomocników w odnośnej gałęzi przemysłu. W książce roboczej jednak nie może być zamieszczone potwierdzenie, że pewna osoba wyuczyła się rzemiosła. W myśl powyższej decyzyi wydaną została instrukcya zwierzchnościom gminnym, które według ustawy z 8 marca 1885 są powołane do wydawania książek roboczych.

Jak dla finansów krajowych, tak i dla państwowych nie może być obojętnym fakt, że opodatkowana ludność obciążona jest całym szeregiem rozmaitych dodatków do podatków, których wymiar do pewnej granicy zawisł całkowicie od uznania kompetentnych organów autonomicznych. Dla państwa nie jest to obojętnem, bo wszystkie te dodatki pobierane są razem z podatkami, więc potęgują ciężar podatkowy bardzo znacznie, a dla kraju wynika ztąd ta niekorzyść, że wobec wysokiej sumy dodatków gminnych, powiatowych itd. koniecznie powstawać muszą skrupuły, czy można podnieść dodatek krajowy do wysokości takiej, jaką wskazują potrzeby racyonalnie obliczone. Rzecz więc naturalna, że wiele zależeć musi na tem, aby wymiar dodatków do podatków zawsze stósował się do potrzeby niezbędnej. W wypadkach, gdy wymiar ten wymaga zatwierdzenia wyższej władzy, może być ścisła kontrola wykonywaną. W obrębie jednak tych granic, do których pójść może rada gminna lub rada powiatowa nie oglądając się na wyższe zatwierdzenie, stósowanie wymiaru do niezbędnej potrzeby zawisło już tylko od skrupulatności uchwalającego ciała reprezentacyjnego. Ministerstwo zwróciło uwagę na tę kwestyę i poleciło rządom krajowym, aby ile możności ustawami w zakreślonym zakresie kompetencyjnym starały się wpływać w tym kierunku, by w wymiarze różnorodnych dodatków do podatków przestrzeganą była miara niezbędnej potrzeby.

Sprawy szkolne.

(*Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych*).

Tegoroczne obrady walnego Zgromadzenia nauczycieli szkół wyższych nasuwają nam kilka uwag, które tem śmielej zapisujemy, że od początku istnienia tegoż Towarzystwa uznaliśmy jego ważność i znaczenie i nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby podnieść jego doniosłą działalność, ruchliwość i umiarkowanie.

Weszło u nas w zwyczaj łączenie się ludzi tego samego zawodu w imię obrony swoich interesów i interesów swojego stanu. Jest to zrozumiałem zupełnie w tych zawodach, w których każda jednostka jest samodzielną i niezawisłą, za słabą jednak, aby wpłynąć na pomyślny rozwój całego stanu i zadość uczynić jego uprawnionym wymaganiom. Luźnie działające siły łączą się w takim razie, zaprowadzają między sobą organizacyę, której z góry nie miały, a pracując około dobra swego zawodu, zasługują się wprawdzie i powszechności, ale bądź co bądź nie są wolne od pewnej zawodowej wyłączności i pewnego egoizmu, któremu zresztą racyi odmawiać nie chcemy. Z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych rzecz się ma nieco inaczej. Jednostki tu połączone organizacyi osobnej w interesie swego zawodu nie potrzebowały; ustrój szkół naszych, na kolegialnem działaniu oparty, sam przez się stanowi organizacyę; o osobnych interesach nauczycielskiego stanu, szczególniej w kierunku materyalnym prawie mowy być nie może, gdyż normuje je ustawa, której stowarzyszenie zmienić nie może, — droga petycyi zaś była i tak otwartą i czyniono z niej użytek i bez osobnej organizacyi.

A jednak szerokie grona obywateli, kraj miłujących, z prawdziwą radością powitały powstanie Towarzystwa i otoczyły je sympatyą szczerą, bo widziały w niem piękną obywatelską myśl, godną ludzi, którym wychowanie pokoleń przyszłych powierzono, chęć pracy nie dla siebie, ale dla kraju i narodu, służbę nie z obowiązku, ale z przekonania, i to co najtrudniejsze, ale najchwalebniejsze i najskuteczniejsze, krytykę samych siebie, stawienie się ochocze pod kontrolę publiczną. Towarzystwo miało mnogie dowody tej żywej sympatyi od pierwszego zawiązku, a działalnością swą rozumną i wytrwałą pozyskało uznanie i przychylność nawet tam, gdzie zrazu na nie z niedowierzaniem spoglądano, a wdzięczność tam, gdzie od pierwszej chwili na nie wiele liczono, a przekonano się, że liczono z słusznością.

Nie będziemy tu wyliczać zasług, które Towarzystwo położyło w ciągu trzech lat istnienia; zna je każdy, kto się interesuje sprawami szkolnemi; inni znajdą je w dorocznych sprawozdaniach wydziału, zapisane skromnie, bez słów pochwalnych i szumnych. Ale jednej zasługi sprawozdania wydziału nie podnoszą, tj. iż Towarzystwo stara się zainteresować ogół dla swoich obywatelskich dążeń, stara się utworzyć łączność między szkołą a domem rodzicielskim, której dotąd było zbyt mało na niekorzyść młodzieży, wspólnego celu ich miłości i pracy; że stara się połączyć w sobie różne zapatrywania i usłyszeć głosy o działaniu szkoły nie z pośród jej murów pochodzące, ale z pośród grona rodziców i obywateli kraj miłujących, by ustrzedz się jednostronności, w którą łatwiej tu popaść, niż w innym zawodzie. To jeden z donioślejszych celów, jedna z największych zasług, a za działanie w tym kierunku należy się najżywsze uznanie mężom, co dotąd tak pięknie nawą Towarzystwa kierowali.

Trudności mieli oni zapewne niemało — i z góry i z dołu. Rozliczne przekonania, wymagania, różnorodne prądy trzeba było jednoczyć w jedno, godzić, łączyć, a nie dopuścić fałszywego tonu, któryby psuł harmonię. Dotąd udawało się to znakomicie; diapazon obrad był szlachetny i podniosły, cele wielkie i piękne, praca gorliwa u podstaw wychowania. Jednak na ostatniem walnem zgromadzeniu posłyszeliśmy głosy niektóre, które oby nie były zapowiedzią, iż Towarzystwo zamierza pójść nieco odmienną drogą, niż dotąd.

Z jednej strony akcentowanie zbyteczne strony materyalnej, do uprzykrzenia na zgromadzeniach innych podobnych Towarzystw podnoszonej, z drugiej strony puszczanie się na bujne fale szerokich reform, z pewnością przedwczesnych, a w każdym razie od Towarzystwa niezależnych, nasunęły nam te uwagi.

Powiedzmy otwarcie, referat Koła tarnowskiego w sprawie konwiktorów i referat Koła przemyskiego w sprawie organizacyi szkół przyszłości, wydają nam się tonami niezgodnemi z dotychczasową piękną pracą Towarzystwa. Rozumiemy, że nieraz trudno oprzeć się pokusie wynurzenia pewnej goryczy,— wypowiedzenia słów gorętszych dla odparcia krzywdy, stawienia się na piedestalu niezasłużonego męczeństwa; w gronie ludzi tak samo dotkniętych, jeżeli nie pod materyalnym, to pod moralnym względem, temat to wdzięczny i popularny, — ale piękniejszem, — a nawet i skuteczniejszem jest milczenie i dalsza wytrwała praca zadająca kłam insynuacyom i wnioskom niepochlebnym. — Rozumiemy także, — iż trudno oprzeć się chęci, kreślenia idealnych organizacyj przyszłości— Plato i Morus także to czynili — iż miło jest lubować się własną wypieszczoną myślą, ale teraźniejszość sama tyle pracy wymaga i tyle wdzięcznych a trudnych zadań przedstawia, iż całą energię, zdolność i naukę jej przedewszystkiem poświęcić należy. Ustrój nie bywa dziełem jednostek, ale wynikiem dążeń i pragnień wieku, który go wytwarza i zmienia w miarę swych potrzeb. To trzeba mieć na uwadze, a praca w tym kierunku jest najpłodniejszą i najdonioślejszą.

Wyraziliśmy zapatrywanie licznych członków i przyjaciół Towarzystwa, któremu życzymy powodzenia; wyrazić je uważaliśmy za obowiązek, którego ma prawo po nas wymagać związek ludzi dobrej woli i szlachetnych pragnień; że ci je też pojmą, niewątpimy.

Z Akademii Francuskiej.

31 marca 1887 r.

Wszystko się złożyło, aby ostatniemu posiedzeniu Akademii francuskiej dodać niebywałego znaczenia. Na krześle, niegdyś zajmowanem przez Corneille'a, w miejsce zmarłego przed dwoma laty Wiktora Hugo, zasiąść miał poeta, *rara avis* w naszej epoce, wprawdzie nie wieszcz natchniony, tylko *poète de mérite*, jak go oględnie nazwała prasa francuska, zdając sprawę z jego wstępu do nieśmiertelności. Atoli nie p. Leconte de Lisle stanowił główną przynętę obchodu z dnia 31 marca b. r. w pałacu Mazarin. *Great attraction* uroczystości akademickiej wnosił doń tym razem głównie Aleksander Dumas, a z góry przeczuwano, iż rzekome powitanie gotowo zupełnie zatracić swój mdły panegiryczny charakter. Owszem, zapowiadano nawet *que cette réception serait une éxécution*, i nie omylono się ani w przeczuciu, ani w nadziei. Autor *Francillon'y* uzbroił się w nóż chirurga czy oprawcy, wprawdzie złoty i misternie urobiony, ale obosieczny, i potrafił zarazem i grzecznie przenicować starego poetę pessymizmu, którego witać mu przyszło i pomścić w imieniu dobrego smaku i niepodległości prawdy i piękna, długą, bałwochwalczą a przymusową niewolę, w jaką czciciele Wiktora Hugo usiłowali zepchnąć Francyę i bodaj świat cały bezwzględną czcią dla swego mistrza i proroka. Co tylko miał w swym kołczanie ironii, ostrej a trafnej krytyki, soli attyckiej i francuskiego dowcipu, wszystko celnemi wypuścił strzały w tej mowie akademicznej, która godną jest stanąć obok najlepszych i najświetniejszych jego sztuk dramatycznych.

Drogo zaiste przyszło p. Leconte de Lisle okupić zaszczyt nieśmiertelności: siedzieć chyba musiał jak pod pręgierzem, gdy po wygłoszeniu własnej, bardzo słabej, a równie napuszonej, jak słabej mowy wstępnej, przyszła kolej na powitalną odezwę Dumasa. Mistrz słowa i repliki nicował bez litości przysposobioną ofiarę, igrał z nią jak kot z myszą, znęcał się, pastwił, zawsze w formie najwykwintniejszej a najpodstępniejszej zarazem uprzejmości, z ceremonialną grzecznością, która bodaj przysłaniała zadawane niemiłosiernie ciosy. Fajerwerk ten dowcipu i światłej, rozumnej krytyki, tembardziej jeszcze zaćmił bladą i błahą odezwę p. Leconte de Lisle. Nazwisko to, nie obce dla znawców ruchu piśmienniczego wszechświata, dla ogółu jednak pozostaje obojętnem, nie budzi w sercach owego sympatycznego oddźwięku, jaki wywołują imiona międzynarodowych pieśniarzy. Z jego własnych wyznań i z mowy Dumasa zaczerpnąć można nieco wiadomości o nowym akademiku. Hartmann to poezyi, nihilista pieśni, śpiewak rozczarowania i śmierci; urodzony w październiku 1818 r. na wyspie Réunion, między Azyą a Afryką, Leconte de Lisle zaczerpnął ztąd niezatarte wrażenia i wpływy, które ukształtowały jego umysł i lutnię. Sąsiedztwo Indyj wtajemniczyło go w pieśni i czary Wschodu, co więcej, uczyniło go buddystą, Schoppenhauerem poezyi. Wrócił później do starej Europy, ale uniósł z sobą przekonanie, że nic nie może się równać ani z Homerem, ani z Valmikim, że pieśni orfickie i wendyjskie są ostatnim wyrazem ducha, i że całe późniejsze dziedzictwo słowa i pieśni ludzkiej nie jest warte ani uwagi, ani oceny. Indye i Hellada jedyne po sobie zostawiły skarby, które też przyswajać późniejszym narzeczom trzeba. Zabrzmiała tedy dawnemi dźwięki srebrna lutnia poety, który przeważnie tłómaczył, ale tłómaczył dobrze, i same tylko arcydzieła. Jednocześnie atoli i buddysta zapragnął szerzyć swe pojęcia, i co więcej, postawił nawet teoryę, że poeci winni przewodniczyć światu, kierować ludzkością, kształcić i wychowywać na obraz i podobieństwo swoje następne pokolenia. Ambicya nie-mała, jak na nihilistę.

Jakim sposobem ten poganin, pesymista, wprządz się mógł w rydwan Wiktora Hugo? Zagadka to ludzka, rozwiązana tajemnicami miłości własnej. Leconte de Lisle był nieznanym młodzieńcem, gdy Hugo posłyszawszy o niepodległym jego kierunku i bądź co bądź lapidarnym wierszu, przesłał mu w podarku wszystkie pisma swoje z dwoma zaledwie słowami, równością głaszczącemi: *Jungamus dextras.* Młodzieniec dopiero co był wydał rodzaj manifestu poetycznego, zapowiadającego rewolucyą literacką, bodaj skrajniejszą od przewrotu romantycznego z 1830 r., bo zapierającą się wszelkiego ciągu myśli ludzkiej przez wszystkie wieki, które upłynęły od nastania ery chrześciańskiej. Stary mistrz zapragnął młodziana poznać, zwabić, bodaj pozyskać. „Przeciwnika na apostoła zamienić, — mówi z tej okazyi Dumas — toć boskim przysmakiem.“ Chciał go zakosztować Hugo, i tak misternie pochlebiał nowemu poecie, iż go okuł w pęta ślepego bałwochwalstwa dla swej osoby. Odbiciem tego bałwochwalstwa mowa wstępna nowego akademika. Panegiryk to od początku do końca, szumny, niejasny, z frazeologią zapożyczoną od sławionego bezwzględnie mistrza. Nie brak tedy wycieczek na barbarzyństwo i ciemnotę wieków średnich, na fanatyzm krwawy, na inkwizycyą i zacofanie, słowem wszystkie komunały bulwarowych czasopism wplotły się w mowę zestarzałego poety, który jak pozytywką wyuczony kos powtarza zużyte frazesa, które sędziwość mistrza shańbiły. Należało wytłumaczyć zmiennictwo polityczne Wiktora Hugo, religijne jego przeniewierstwo, oraz przełom znaczący się w połowie zawodu. — Oto, jak Leconte de Lisle zabrał się do rzeczy:

„W dwudziestym roku życia, odzywa się w swej mowie, miał się Hugo za katolika i za rojalistę, atoli sama natura jego geniuszu musiała w rychle rozwiać te złudzenia młodości. Wcielił poniekąd w sobie falujące wieku swego pojęcia; przeznaczon był, aby stać się złotą surmą zmiennych wyobrażeń, namiętności, przekształcań stopniowych ducha czasu; sam nietyle się odmieniał, ile raczej rósł wciąż i podnosił się coraz wyżej.“ Oto nastrój przemowy nowego akademika, niejasny jak jego muza, z kilku szczęśliwemi zwrotami, nie okupującymi jałowości całości. Wyłączność uwielbienia zaprzecza bodaj wszystkim geniuszom, rozdzielającym Eschylosa od Wiktora Hugo. Niema słowa o poetach, którzy obok niego dokonali romantycznego przełomu; ale natomiast kopuła pałacu Mazarin bodaj nigdy nie zabrzmiała tak brzmiącą apologią rewolucyi francuskiej, zorzy, jutrzenki, świtu nowych, lepszych, złotych czasów!

Na ten zlepek mętnych frazesów i pospolitości odpowiedział Dumas.

Od początku do końca mowa jego jest arcydziełem niedającego się przepolszczyć dowcipnego *persiflage*. Z umysłu przytacza najzawilszą gmatwaninę myśli i sądów nowego nieśmiertelnego, podnosząc w końcu kryształową przejrzystość odczytanego ustępu! Sięga po hurtowne potępienie całego pochrześcijańskiego cyklusu, przypomina, że Leconte de Lisle nazwał Dantego, Szekspira i Miltona barbarzyńcami, a Michała Anioła ojcem zgubnego w sztuce kierunku.

Nareszcie żartuje sobie niemiłosiernie z kultu śmierci i znicestwienia, którego kapłanem ogłosił się poeta. „Oto więc jedyna duchowa spuścizna, która nas ma odrodzić po trzech tysiącach lat umysłowego barbarzyństwa; oto, czem kształcić chcą dusze ludzkie uczniowie waszego kierunku w poezyi: nicością życia, apologią śmierci i zniszczenia. Konkluzya to Ekklezyasty przed dwoma tysiącami lat, a Schopenhauera za dni naszych. Szczęściem, niebardzo ja wierzę w szczerą ochotę śmierci u tych, którzy, wyśpiewawszy ją nawet pięknym wierszem, żyć dlatego nie przestają. Cała ta rozpacz wygląda mi na czysto literacką. Z wszystkich rzeczy, których człowiek pożądać może, jak: dostatków, zdrowia, miłości, śmierci, śmierć bodaj jedyną, którą odrazu może zdobyć, bez pomocy bogów ani ludzi. Tej zaś właśnie rzeczy prawie nigdy nie szuka, ani sobie zadaje. Śmierć może mieć swoje dobre strony, ale człowiek pono zawsze nad nią przekładać będzie życie, czego najlepszym dowodem, iż oto pana widzimy przed sobą żywego, i to bardzo żywego, a nawet nieśmiertelnego, jakimi tu wszyscy jesteśmy; więcej panu warować nie mogę. Atoli w ciągu tej wspólnej nieśmiertelności spróbujemy przywiązać cię do życia i przekonać, że bywają w nim dobre chwile.“ Wracając do tegoż przedmiotu, mowca wskazuje na sprzeczności losu, który za następcę Hugonowi daje p. Leconte de Lisle, miłośnikowi życia miłośnika śmierci, czcicielowi *du grand Tout* kapłana *du grand Rien.*

Nie na samych wszakże konceptach i dowcipnych chłostach ograniczyła się mowa p. Dumasa. Podniósł się wyżej, aby stanąć w obronie zapoznanej przez nowego akademika spuścizny chrześciańskiej kultury. Naprzeciw teoryi, że po rozkwicie Helleńskim duch ludzki zapadł w wiekowe barbarzyństwo, którego próżnia niczem niewypełniona ciągnie się od poetów greckich, aż do Wiktora Hugo i . . . . p. Leconte de Lisle, Dumas zstąpił śmiało w arenę dla pomszczenia skrzywdzonej prawdy i piękna.

„Od czasów Homera i Valmiki, fakt niespodziewany i nadzwyczajny, acz przepowiedziany, nastąpił. Wśród pieśni orfickich i wedyjskich, nagle spadła, jak twierdzą, z nieba książeczka, której całość nie wypełniłaby jednej pieśni Iliady, czy Ramayany; ale ta książeczka opowiadała ludziom najcudowniejsze rzeczy i przedstawiała im zasady najczystsze, najzrozumialsze, najlepsze, najbardziej pocieszające, jakie kiedykolwiek świat usłyszał. Ludzkość nagle w sobie uczuła nową duszę, na głos pewnych rapsodów z judzkiej przybyłych ziemi, którzy szerzyli po świecie swój boży poemat, a szerzyli z takim zapałem i przekonaniem, że woleli iść na męki, aniżeli zaprzeć się choć jednego zeń słowa. Religijne pieśni starożytności zatarły się wtedy, jeśli nie z pamięci, to z sumienia ludzi, podobnie, jak kiedy na pierwszy słońca promień gasną gwiazdy, będące światłem

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia.

— **Uroczystości wielkotygodniowe** zakończyły się wiosenną pogodą; to też w wielką sobotę pobożne tłumy snuły się po grobach Pańskich i zapełniały kościoły w czasie rezurekcyi. Artystycznem poczuciem odznaczały się groby w kościołach zakonnych tutejszych, u OO. Kapucynów, Reformatów i u PP. Felicyanek na Smoleńsku, gdzie nad grotą w górnej arkadzie kościoła wznosiła się góra Golgoty z trzema krzyżami wpośród krzewów. — Obrzęd rezurekcyi w katedrze na Wawelu należy do majestatycznych obrządków kościelnych, z jakich słynie miasto, zwane niegdyś *parva Roma*. Niewypowiedziane wrażenie wywiera procesya, snująca się przy odgłosie Zygmunta wśród pomników starożytnej świątyni królewskiej. X. Biskup krakowski niósł pod baldachimem *Sanctissimum* w otoczeniu kanoników i licznego zastępu duchowieństwa. Kościół był pełny, od najdostojniejszych w naszem społeczeństwie do ludu wiejskiego; orszak ten gromadził tych, których wiara łączy się z poczuciem historycznych tradycyj. Byli też włościanie i z dalszych stron i zpoza granic kraju, wiedzeni podwójnem tem poczuciem. Rezurekcya w kościele Panny Maryi była tłumną; a w obchodzie procesyi, równie jak w śpiewach, powstawał chwilowy chaos. W pierwsze święto w czasie sumy na Wawelu X. prof. Chotkowski miał kazanie z właściwą sobie świetnością wymowy. Święcone w pałacu „pod Baranami“ dawnym obyczajem i tradycyą stało się miejscem spotkania i wymiany życzeń, a zgromadzenie to kilkuset osób z różnych stanów i sfer było jakby stwierdzeniem łączności tych ogniw, które od trzech generacyj w tym domu się jednoczą dziedzictwem czci, uznania i przyjaźni. Z pałacu „pod Baranami“ wiele osób pospieszyło złożyć hołd czcigodnej i sędziwej księżnie Władysławowej Sanguszkowej. Zresztą święcone odbywały się w kółkach czysto rodzinnych — bo czasy tak smutne, uciski tak mnogie wstrzymywały popęd zabaw i ochoczości. W wielu domach zaniechano w tym roku urządzenia święconego, a grosz oszczędzony rzucono do skarbonek dla szlachetnych celów. W drugie święto około sto pojazdów wyruszyło do Ruszczy, aby złożyć życzenia pp. Pawłom Popielom, których nieobecność tej zimy w Krakowie dotkliwie czuć się dała w życiu umysłowem i towarzyskiem naszego miasta.

Wczoraj na Zwierzyńcu „na Emausie“ plac przed kościołem PP. Norbertanek aż do Mogiły Kościuszki zapełniony był jedną masą pieszych i szeregiem powozów. Na samą Mogiłę mnóstwo podążyło osób, zkąd widok taki majestatyczny a rozległy na Kraków i krakowską ziemię, na sine szczyty Karpat. Dziś Rękawka. Niejednokrotnie podnosiliśmy niewłaściwość owego rzekomego obdarzania nie ubogich, ale wyrzutków społeczeństwa i to przez rzucanie im w twarz suchych kawałków chleba; — niestety co roku powtarzają się te same przykre sceny na stokach góry.

— **Straż obywatelska.** Podczas pogrzebu zwłok J. I. Kraszewskiego d. 18 b. m., porządek utrzymywać będzie straż obywatelska, której organizacyą zajmują się pp. Adam Miłaszewski i Leopold Jaworski. Zapisywać się można w sklepie w Sukiennicach, L. 24, od g. 9—1 i od 3—7. Jak się dowiadujemy, dla publiczności podziemia kościoła XX. Pijarów, gdzie są złożone zwłoki J. I. Kraszewskiego, otwarte będą na trzy dni przed pogrzebem, mianowicie w piątek, sobotę i niedzielę, t. j. d. 15, 16 i 17 b. m. W krypcie odprawiać się będą przez te trzy dni nabożeństwa żałobne.

— **Na pogrzeb** zwłok J. I. Kraszewskiego przybędą z Warszawy jako przedstawiciele redakcyi *Kłosów*, pp. Pietkiewicz, Witkiewicz i Lewenthal.

— **Wystawa krajowa.** Dyrektor Wystawy Dr F. Jakubowski zarządził na jutro, środę d. 13 b. m., posiedzenie komisyi dla Wystawy sztuki polskiej. Na porządku dziennym jest ułożenie warunków dla tejże Wystawy.

— **Czternaste Sprawozdanie** Komitetu Towarzystwa Opieki Szpitalnej dla dzieci w Krakowie z r. 1886 opuściło już prasę drukarską. Z końcem roku 1886 Towarzystwo liczyło w swem gronie 109 członków (10 fundatorów, 2 stałych i 97 czasowych). Przy wyborach dokonanych w d. 6 kwietnia roku zeszłego w skład Komitetu w miejsce Felicyi hr. Lasockiej, niemieszkającej obecnie w Krakowie, weszła Zofia hr. Mostowska. Kontrolorami w miejsce Dra Stanisława Domańskiego i Walerego Rzewuskiego, którzy te obowiązki przez lat sześć pełnili, wybrano Józefa Wawel Louis'ego, radcę Sądu wyższego, oraz Dra Antoniego Rosnera, prof. Uniw. Jagiell. Z powodu dłuższej choroby dyrektora szpitala prof. Dra Jakubowskiego, czynność tę pełnił zastępczo Dr E. Murdzieński, dotychczasowy assystent kliniki chorób dziecięcych. Wydział lekarski uniwersytecki zamianował asystentem klinicznym Dra Zygmunta Smolarskiego, II-go sekundaryusza Szpitala, a Towarzystwo w miejsce tegoż Dra Antoniego Wachtla, dotychczasowego bezpłatnego lekarza praktykującego. Wydział krajowy nadesłał Towarzystwu w lutym roku zeszłego uchwałę Sejmu z dnia 22 stycznia 1886, mocą której dotychczasowa opłata po 50 ct. od chorego dziennie została zniesioną; natomiast przeznaczono ryczałtowe wynagrodzenie w kwocie 12,000 złr. rocznie. Uchwałę tę Wydział krajowy zastosował już od stycznia roku zeszłego, lecz na wniesione podanie przez Komitet Towarzystwa przychylił się do wypłacenia kwoty należnej według dawnej umowy za I kwartał, a od początku kwietnia roku 1886 pobiera Towarzystwo po 1000 złr. miesięcznie. Suma ogólna dochodów zwyczajnych w r. 1886 wynosiła 13,722 złr. 02 ct., wydano zaś na potrzeby bieżące 14,294 złr. 54 ct., okazał się zatem niedobór w kwocie 572 złr. 52 ct., który pokryto z majątku Towarzystwa. Dziwna rzecz, że instytucya ta, tyle pożyteczna i tyle dobrego świadcząca ubogiej ludności, liczy tylko 97 członków czasowych na ludność całą naszego miasta. Takich członków z wkładką 5 złr. rocznie powinna liczyć ta instytucya szlachetna tysiące. Podnieść tu należy usiłowania ks. Marceliny Czartoryskiej, dążące do założenia filii Szpitala dla dzieci skrofulicznych w jednem z miejsc kąpielowych, które dzięki nieznużonej energii niebawem już pomyślnym będą uwieńczone skutkiem. Co do działalności leczniczej Szpitala i doniosłości jego zadania najwymowniejszemi będą cyfry:

Ze zestawionej tablicy wyniku leczenia widzimy, że obok przyjętych w ciągu roku 722 chorych, pozostało z ubiegłego roku 75, razem więc było w leczeniu dzieci 797. Z liczby tej zmarło 134, tj. 16.8%, a odtrąciwszy 11 dzieci przyniesionych w chwili konania, to wśród leczenia zmarło 123, tj. 15·4%. Odsetek śmiertelności w b. r. jest znacznie mniejszy, jak w latach poprzednich (np. w r. z. 28·51%), co przypisać należy brakowi chorób zakaźnych, a głównie ospy, której w ciągu tego roku wcale nie było. Gdy z ogólnej liczby chorych 797, pozostało na rok 1887 dzieci 64, przeto przebyło leczenie w tymże roku 733.

— **Wiedeń** 12 kwietnia. (tel. pryw.) Wiosenne wyścigi rozpoczęły się wczoraj przy wspaniałej pogodzie i nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Zwycięzyły konie w następującym porządku: „Gioconda“ hr. Tasillo Festeticz, „Alibi“ hr. Mikołaja Esterhazego, „Chalali“ hr. Henckla, „Heartless“ p. Andora Pechy, „Deceiwer“ p. Juliusza Nagy. „Triflig“ rotmistrza Jekeya, „Arulo“ hr Jerzego Stockau. W Pradze zaś tego samego dnia zwycięzył na tamtejszych wyścigach i wziął nagrodę państwową „Vielleicht“ ks. Esterhazego, druga zaś dobiegła do mety „Katarzyna“ hr. Henckla.

— **Kliniką chirurgiczną** krakowską przez miesiąc kwiecień z upoważnienia Wydziału lekarskiego kieruje pierwszy asystent Dr Trzebicky.

— **Sprawa wodociągowa** posunąwszy się w ostatnich czasach znacznie naprzód, znajduje się teraz w okresie, w którym potrzeba, zdaniem naszem, stanowczej uchwały co do budowy wodociągu. Na zapytanie komisyi wodociągowej odpowiedział inż. Friederich, iż przed sporządzeniem szczegółowych planów nie można podać kosztów wodociągu regulickiego i że daty ś. p. Klugera dostarczają tymczasem pożądanej wskazówki. Pomiary przekonały dowodnie o stałości i małych zmianach wydatności źródeł regulickich, a szczegółowy i ścisły rozbiór chemiczny, temi dniami dokończony przez prof. K. Olszewskiego, potwierdził zupełnie dawniejsze badania Dra Lutostańskiego i prof. Stopczańskiego. Według tego w jednym litrze wody regulickiej znajduje się tylko ćwierć gra. a części stałych i to w takich połączeniach, iż z tego $^9/_{10}$ opada przy zagotowaniu, a tylko $^1/_{10}$ zostaje w roztworze. Kwasu azotawego i amoniaku niema nawet ani śladu. Ilość kwasu węglowego wolnego wystarcza do zapewnienia wodzie dobrego smaku. Prócz źródeł głównych w pobliżu kościoła, znajduje się w Regulicach jeszcze kilkanaście źródeł pomniejszych, z tych kilka nawet wcale znacznych. Rozbiór przekonał, iż wszystkie źródła mają prawie tenżesam skład chemiczny. Nader ważnem jest spostrzeżenie, że woda regulicka, stojąca prawie przez pół roku w zwykłych flaszkach, nie okazuje śladu ani wegetacyi, ani jakiejkolwiek woni. Wydatność głównych źródeł w Regulicach wynosiła d. 31 marca r. b. 6742 metry sześć., bez uwzględnienia koniecznej przy mierzeniu utraty wody.

— **Z życia towarzyskiego.** Państwo Stanisławowie Feintuchowie podejmowali w niedzielę wielkanocną w swym gościnnym domu szerokie grono krewnych, przyjaciół i znajomych z powodu zaręczyn swej córki panny Zofii z p. Kazimierzem Pochwalskim, znanym zaszczytnie artystą malarzem. Podczas wykwintnego śniadania wychylił X. kan. Drohojowski zdrowie narzeczonych w serdecznych i pełnych zapału wyrazach.

— **Komisya lekcyjna** Bratniej pomocy uczniów uniw. Jagiell. ogłasza niniejszem, że jak dawniej, tak i obecnie pośredniczy w rozdawaniu lekcyj i guwernerek, polecając tylko zdolnych i sumiennych kolegów na nauczycieli domowych. Zgłoszenia przyjmuje zastępca przewodniczącego komisyi, Jan Rozwadowski, codziennie od g. 1—2, Mały Rynek Nr. 3, piętro II; listowne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod tymże adresem.

— **Michał Czaplicki**, weteran wojsk polskich z r. 1831, urodzony w r. 1813, zmarł tu d. 10 b. m. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, t. j. d. 12go.

— **P. Roberth**, z Medyolanu, daje we środę i we czwartek o g. 7½ w sali hotelu Saskiego antispirytystyczne przedstawienie.

— **Samobójstwo.** Iwan Wasilewicz Lochutin, dezerter z wojska rosyjskiego, ktory dnia 2 marca dopuścił się pokaleczenia Agnieszki Smułkowny, służącej u p. Rozmanitha w Rakowicach, znaleziony został dnia 9 b. m. po południu na polach dworskich w Rakowicach bez życia — i jak komisya policyjno-lekarska orzekła, odebrał sobie sam życie wystrzałem z rewolweru. Zwłoki Lochutina odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

— **Pożar techniki we Lwowie** *Dziennik Polski* donosi: Już o godzinie 4 po południu w sobotę synek jednego z profesorów, przechodząc przez plac św. Jura, spostrzegł, że z rogu dachu południowo-zachodniego, rozciągającego się nad mieszkaniem prof. Pawlewskiego, wznosił się nieznaczny słup dymu. O fakcie tym zawiadomił jednego ze stróżów, który jednak nie uznał za stósowne zbadać przyczyny. O godzinie wpół do 1 żołnierz policyjny, spostrzegłszy ogień, zawiadomił stróża, a ten sekretarza p. Sternala, który zebrawszy ludzi, pospieszył na strych, kłęby jednak dymu uniemożliwiły dalszą akcyę.

O godzinie pierwszej ozwał się dzwon ratuszowy; na miejsce wypadku pospieszyła straż pożarna, a w ślad za nią oddziały pogotowia z pobliskich koszar. Do tego czasu objął ogień cały dach czworokątnego budynku, krytego blachą cynkową, środek zaś, dach nad aulą, wyglądał niby wyspa wśród morza płomieni. Dopiero o trzy kwadranse na czwartą i ta część padła ofiarą pożogi. Budynek ten mieścił w sobie laboratorya chemiczne, mieszkania profesorów pp. Freunda i Pawlewskiego i kilku ze służby. W pierwszej chwili wyniesiono sprzęty, które jednak w czasie wynoszenia zostały zupełnie zgruchotane.

Pomieszkania p. Freunda nie opróżniono. Ratunek wewnątrz domu ułatwiały znakomicie kamienne schody i sklepione korytarze.

Dowóz wody był bardzo skąpy, naturalnie skutkiem położenia gmachu i braku wodociągów.

Jednym z pierwszych, który przybył na miejsce wypadku, był profesor Zacharjewicz. On to informował naczelnika straży p. Prauna o rozkładzie gmachu i wskazywał miejsca, z których najłatwiej było prowadzić akcyę ratunkową.

Godzina wpół do 6 rano. Pożar zupełnie ugaszony. Dzięki świetnej powale ogień nie przedostał się do wnętrza budynku.

W parterze budynku, którego dach zgorzał, znajduje się: mieszkanie prof. politechniki Dra Freunda, składające się z czterech pokoi i kuchni, dalej gabinet i laboratoryum, po drugiej zaś stronie mieszkanie profesora Pawlewskiego, składające się z trzech pokoi i przedpokoju; nadto dziesięć sal laboratoryjnych, gabinet i wielka sala wykładowa.

Wewnętrzne urządzenie laboratoryum chemicznego nie wiele ucierpiało. Ogólna szkoda wynosi 25.000 złr., nie wliczając w to szkody, poniesionej przez prof. Freunda i Pawlewskiego, których meble, a szczególnie tego drugiego, mocno uszkodzone zostały.

— **X. Feliks Zagłoba Smoleński**, kanonik i proboszcz w Samborze, przeżywszy lat 62, zmarł 10go b. m. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się jutro. Zmarły, był dawniej profesorem św. teologii w Przemyślu, a szeroką nauką i gorliwością kapłańską zjednał sobie zaszczytne uznanie ze strony władz kościelnych, oraz szczery szacunek i uwielbienie w kole swoich parafian.

— **Ulanów** 9 kwietnia. Po ogłoszeniu ostatniego sprawozdania z ofiar na nieszczęśliwych pogorzelców Ulanowa, przesłali na ręce komitetu miejscowego: p. K. K. z Krakowa dwa razy po 10 złr., które z poprzedniemi jego datkami czynią już kwotę 50 złr.; p. Antoni Butkowski ze składek rękodzielników cukrowni w Sędziszowie kwotę 8 złr.; gmina Dąbrowica kwotę 59 cent. i Najprzew. Konsystorz biskupi w Tarnowie na ręce urzędu parafialnego do rozdzielenia między najpotrzebniejszych chrześcian pogorzelców kwotę 42 złr. 50 c.

Za tę szczególniejszą pamięć na nieszczęśliwych mieszkańców Ulanowa dziękujemy serdecznie wszystkim dobroczyńcom i polecamy ich najgoręcej najłaskawszym względom Szanownej Publiczności!

Z komitetu ratunkowego miejscowego dla pogorzelców w Ulanowie d. 9 kwietnia 1887 r.

X. Józef Ruszel.
Stefan Zabierzewski.

— **Nowy jenerał-adjutant** Najj. Pana, hr. Paar został mianowany tajnym radcą.

— **Dalszy ciąg morskiego komerażu.** Donoszą teraz, że w chwili, w której flota francuska salutowała angielską pod Cannes, dowódzca tej ostatniej książę Edynburski — spał. Podkomendant nie śmiał go obudzić i dlatego flota angielska nie odpowiedziała na przywitanie francuskiej. Gdy ks. Edynburski obudził się, nadzwyczaj nad tem ubolewał i natychmiast udał się do komendanta floty francuskiej, aby mu to wyrazić. Na drugi dzień dowódzca floty francuskiej złożył wizytę królowej Wiktoryi w Cannes.

— **Wystawa w Wenecyi.** Dnia 25go kwietnia b. r. zostanie otwarta wystawa w Wenecyi, na którą to uroczystość zjedzie para królewska włoska. Przygotowania ogromne już są poczynione, a program uroczystości jest mniej więcej następujący: Wyścigi wodne rybaków, przedstawienie *Otella* Verdego, wyścigi welocypedowe, urządzenie turnieju na placu św. Marka (pierwszy turniej publiczny w Wenecyi odbył się r. 1400 na cześć Petrarki), zabawa na Lido, dwie olbrzymie serenady na Wielkim kanale, jak niemniej puszczanie sztucznych ogni. W dniu otwarcia wystawy odsłonięty zostanie pomnik Wiktora Emanuela, twórcy jedności Włoch. Wystawa trwać będzie aż do 25go października b. r.

Wiadomości policyjne. — P. Maurycy Borak, konduktor kolei Karola Ludwika ze Lwowa, złożył w policyi znaleziony pierścionek złoty z czerwonemi kamyczkami.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 13go: Po raz pierwszy: *Ulica Pigalle 115*, komedya w 3 aktach, Henryka Bissona.

We czwartek 14go: Dziewiąte abonamentowe przedstawienie. Po raz drugi: *Ulica Pigalle 115*, komedya w 3 aktach, Henryka Bissona.

W sobotę 16go: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: *Łyse konie*, komedya w 4 aktach, Adolfa Abrahamowicza.

W niedzielę 17go: Po raz drugi: *Łyse konie*, komedya w 4 aktach, Adolfa Abrahamowicza.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

— Dnia 9go kwietnia pogoda; term. od —0·9 doszedł do 9·7 C. Dnia 10go pochmurno; term. od 1·3 doszedł do 9·5, zaś dnia 11go pogoda; term. od —0·8 do 10·5 C. Barometr dość wysoko, ale się obniża; o godz. 7ej rano d. 12go stan jego był 749 2 millim., term. 1·4 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 13go kwietnia: śś. Justyna m. i Idy p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. We środę, jak już poprzednio donosiliśmy, przedstawioną będzie po raz pierwszy bardzo wesoła a przyzwoita trzyaktowa komedya Bissona p. t.: *Ulica Pigalle 115*, która na wszystkich scenach wielkie miała powodzenie. Główne role spoczywają w rękach: pp. Lubicza, Siemaszki, oraz pań: Sułkowskiej i Wojnowskiej.

Dwa świąteczne przedstawienia popoł.: *Chce sobie pohulać*, a wieczór *Kościuszko pod Racławicami* ściągnęły tak liczną publiczność do teatru, że, zwłaszcza wieczorem, wiele osób zmuszonych było odejść od kasy bez biletów. Z tego to powodu, jak również z okazyi spodziewanego zjazdu osób obcych na pogrzeb ś. p. Kraszewskiego, w przyszłą niedzielę 17 b. m. będzie znów wieczorem: *Kościuszko pod Racławicami*; popołudniu zaś: *Książę Radziwiłł Panie Kochanku*, komedya Kraszewskiego. — Kasa teatralna już od dzisiaj przyjmuje zamówienia.

W sferach teatralnych zastawione były dwa święcone: jedno u dyrektora teatru p. Gliksona, drugie u p. Hoffmannowej.

Hr. Wiktor Baworowski, znany tłómacz Byrona, rozpoczął, jak się dowiadujemy, przekład poematu *Le Chatiment* z Wiktora Hugo.

Osip obrazek, z Podlasia, który umieściliśmy w fejletonie w Numerze wielkanocnym, był poprzednio drukowany w pisemku religijnem: „Echo trzeciego Zakonu Sgo Franciszka“ — wydawnictwa Dra W. Miłkowskiego.

Paryż portem morskim.

Nie jestto bynajmniej rzecz nowa; już inżynierowie Sully i Vauban o tem myśleli, żeby wielkim kanałem połączyć Paryż z najbliższem morzem. Później (w r. 1760) inżynier Passement i adwokat Billart wystąpili z pierwszym umiejętnie przestudyowanym projektem pogłębienia Sekwany, tak, żeby wielkie okręty pod Paryżem mogły zarzucać kotwice, zaś od r. 1780 za inicyatywą markiza de Crecy i p. Lemoyne, burmistrza z Dieppe, myślano o kanale niezawisłym od Sekwany w kierunku Dieppe. Wybuch rewolucyi, później wojny Napoleońskie, odwróciły umysły od podobnych projektów; czem innem wówczas zajęte były francuskie głowy i ramiona, zresztą coraz mniej było i tych głów i tych ramion, a najmniej było pieniędzy na przedsiębiorstwo. Dopiero za restauracyi (w r. 1825) królewski ordynans upoważnił „wielką kompanią“ do rozpoczęcia studyów nad przeprowadzeniem kanału morskiego w dolinie Sekwany po lewym jej brzegu. Inżynierowie Fresnel i Prosny zabrali się do wypracowania projektu; kanał miał mieć 6 metrów głębokości, roboty rozłożone były na 9 lat, koszta obliczono na 215 milionów. Lecz i tym razem nie zabrano się do dzieła, skończyło się na projektach, które poszły w zapomnienie w epoce robót o wiele żywotniejszych, nad siecią dróg żelaznych w całej Francyi, jak i w całej Europie. Gdy gorączka kolejowa nieco przeminęła, pojawił się znowu (w roku 1860) projekt kanału morskiego między Dieppe a Paryżem o tak wielkich rozmiarach, że nawet „Great Eastern“ mógłby zarzucać kotwice na przedmieściu Paryża w porcie o równym poziomie z morzem. Autorem tego projektu był p. Lebreton, jednakże obliczono, iż koszta takiego kanału o 160 kilom. długości, 80 metrach szerokości, a 10 metrach głębokości wyniosłyby około 8 miliardów franków, port Paryża musiałby więc dawać przynajmniej 400 milionów fr. rocznego dochodu, t.j. ładować dwa razy tyle, co wszystkie francuskie porty razem wziąwszy, a cztery razy tyle, co port londyński, czego po paryskim porcie spodziewać się trudno.

Panowie Sabattié, Dumont, Richard (w r. 1863) i p. Vattier (w r. 1870) próbowali uprościć ten sam projekt p. Lebretona, by obniżyć ewentualne koszta przedsiębiorstwa; jednakże odtąd zarzucono całkiem myśl połączenia Paryża z morzem via Dieppe, i wszystkie najnowsze projekta uważają za najdogodniejszy do przeprowadzenia kanał w dolinie, lub w samem łożysku Sekwany, a więc między Paryżem a Hawrem, jak to proponował był przed stu laty inżynier Passement.

Według p. Lessepsa proste pogłębienie Sekwany nie odpowiadałoby celowi, gdyż kanał, niemający równego poziomu z morzem, wymagałby śluz, które bardzo utrudniałyby żeglugę, i przystęp wielkich statków do portu paryskiego byłby niemożebnym, więc Paryż nie mógłby wytrzymać konkurencyi z Antwerpią, Londynem, ani Liverpoolem, a tymczasem racya bytu, żywotność portu w Paryżu jedynie na tem zasadzać by się mogła, żeby Paryż rzeczywiście stał się dla kontynentu Europy portem najbliższym i najdogodniejszym, niejako głównem ogniskiem wielkiej żeglugi dla krajów nad Renem i Dunajem itd. Jako najodpowiedniejszy

---

nocy. Począwszy od tej chwili, ludzkość przeszła z bałwochwalstwa Piękna do religii Dobrego. Dusza podobnie jak umysł, jak ciało, miewa swoje potrzeby. Sztuka, która waszem zdaniem ma być własnym celem swoim, pobożnie weszła w służbę Bożego Objawienia. Bóg podobnie jak bogowie doczekał się swoich Fidyaszów i Apellesów, w Donatellach i Michałach Aniołach, Rafaelach i Leonardach, aż w końcu narodziła się muzyka, aby skupić i zlać w jeden głos wszystkie głosy stworzenia, chwalące odsłoniętego świeżo Stworzyciela. Nareszcie i poezya sama, abdykując z najwyższego kierownictwa duchami, stała się lenną służką, aby przodować w chórze dobrą wieść zwiastującym. Pod tchnieniem Bożem, natchnęła „Boską komedyę“ Dantemu, „Messyadę“ Klopstockowi, „Polyeukta“ Corneillowi, „Atalię“ Rasynowi, „Raj utracony“ Miltonowi, „Fausta“ Goethemu, tak dobrze, iż gdyś przybył do Francyi, cały przesiąkły tą wschodnią i grecką poezyą, do jakiej chciałbyś nas zawrócić, znalazłeś się wobec chrześciańskich poetów. Lamartine, Hugo, Musset byli u nas śpiewakami spirytualistycznego kierunku.

Tu mówca, upominając się za milczenie nowego akademika, wraca trzem poetom chwalebną ich spółkę zarania romantyzmu i przytacza z każdego ustęp najbardziej uczuciowy, najgłębiej chrześcijański. A z tej okazyi znów zbija fałszywą teoryę sztuki dla sztuki, i osobiście się ściera z nowym kolegą. „Tę to miłość bożą, miłość ludzką, pan chcesz zgładzić i zatrzeć, z nią wstępujesz do walki. Stłumiłeś w sobie wszelkie osobiste wzruszenia, zwalczyłeś namiętność, zniszczyłeś uczucie. Zapragnąłeś, aby nic ludzkiego w twem dziele się nie ostało. Nie chcesz, aby poeta nam opiewał tajniki powszednie duszy. Precz z wzruszeniami, a więc i precz z ideałem! precz z uczuciem, a zatem i z wiarą! precz z biciem serca, a więc i ze łzami! Dla ciebie niebo opróżnionem, a ziemia oniemiałą. Niby chcesz zwrócić życie poezyi, a odejmujesz jej to, co właśnie całą świata żywotność stanowi, miłość, nieśmiertelną miłość. Przyroda, nauka, filozofia tobie wystarczają. Zapewne niebiosa, gwiazdy, słońce, księżyc, lasy, potwory, zwierzęta są zajmujące, ale i ja, człowiek, jestem także zajmującym. To moje ja, które cierpi, które kocha, które żyje, które myśli, które się spodziewa i wierzy w to nawet, czego mu się nie udowodniło, to moje ja ma przecież tyle praw, co i reszta świata do wypowiedzenia swej miłości, bólu, nadziei, wiary, marzeń swoich. Jeżeli przebaczam poetom, jeśli nawet od nich żądam, aby mi o sobie mówili, to dlatego, iż mówiąc o sobie, jeśli dobrze mówią, mówią mi o mnie. Dyskusye, teorye, rozumowania, nic tu nie pomogą! To tylko nas zajmuje, co nas wzrusza“.

Analiza geniuszu, spuścizny i życia Wiktora Hugo w mistrzowski dalej dokonaną została sposób. Psycholog i dramaturg potrafił zręcznie postawić diagnozę tego nadzwyczajnego bądź co bądź umysłu, który miał jeden tylko cel w życiu: stać się największym poetą Francyi, a zarazem i świata. W piętnastym roku życia, jak powiada Dumas, wszedł i wstąpił do głowy własnej, aby już aż do śmierci z niej nie wyjść, ani zejść na chwilę. Jedna myśl go trapiła wciąż i trawiła: jak powtarzał, jest już wielki Włoch — Dante, wielki Niemiec — Beethoven, wielki Anglik — Szekspir. Niema i nie było wielkiego Francuza. I oto ambicyą jego życia było nim zostać. Pod pędzlem czy chirurgicznem narzędziem Dumasa odsłania się nam rozwój tego ducha, życia i ambicyi. Nie mniemał się być katolikiem i rojalistą, jak powiedział Leconte de Lisle, ale był szczerze i jednym i drugim. Tylko z czasem odmienił przekonania. Dlaczego? „Bo w tych dwóch formach społecznej i religijnej państwa, w monarchii i w katolicyzmie, miałby zawsze kogoś nad sobą. Byłby zgodził się na monarchię, gdyby sam królem mógł zostać; byłby wytrwał w katolicyzmie, gdyby miał szanse zostania Papieżem, a bodaj razem i papieżem i cesarzem, bo to dwie połowy bóztwa, jak się w *Hernanim* wyraził.“

Jedną tylko rzecz, jedną sprawę nad wszystko, nawet nad wolność ukochał, a tą była chwała! Miłował ją do tego stopnia zaślepienia, iż uwierzył, że popularność, ta zdawkowa moneta chwały, coś promieni dodać mu zdoła. To nam tłómaczy jego polityczne zboczenia. Powoli, z czasem, szał wielkości opanował tę wyjątkową organizacyę. — Jak słusznie uważa Dumas, nie umiał on nigdy przejść z legendy w rzeczywistość. Postacie przez niego ulane nie mają nigdy ani prawdopodobieństwa, ani ludzkich rozmiarów: zawsze są one poniżej, lub powyżej człowieka, czasem na wspak i na odwrót praw ludzkości. Pochodzi to ztąd, iż dla niego świat i przyroda miewały całkiem inne, jak dla drugich pozory. Oko jego wszystko powiększało. — Trawy widział duże jak drzewa, owady w rozmiarach orłowych. Niewidzialne rzeczy miały dlań oczy; nieme, głosy. — Ciągła to ewokacya, orkiestra harf, surm i fletów, którą mistrz kieruje z Taboru, dając jej ton chyba trąbą sądu ostatecznego. — I tak ludzkość przyszło mu oglądać na tle podobnej dekoracyi, w tonie podobnej symfonii, niedziw tedy, że nam pozostawił szereg tytanów, potworów, cieniów snujących się pasmem olbrzymiem, w wyjątkowym jakimś świecie, między czarodziejskiemi „Gadkami“ Perraulta, a „Widzeniami“ Ezechiela.“

Zrazu Hugo pozazdrościł tylko wawrzynów Chateaubriandowi, później Napoleonowi. Od tej chwili postać ta go nagabuje, męczy, staje się zmorą. Dlaczego? bo Napoleon wcieleniem największej chwały, do jakiej człowiek dojść zdoła. Nie mogąc go zatrzeć i zaćmić, Hugo opiewa go w nieskończonych i najpiękniejszych hymnach, aby mieć udział w jego chwale, aż do męczeństwa *inclusive*. Wszakże dziś Homer większym, sławniejszym nawet od Achillesa!

Ta fiksacya, ten szał chwały i wielkości rośnie z wiekiem. Nadchodzi godzina wygnania. — Hugo nie chroni się do żadnej stolicy w kraju. Chce mieć własną wyspę, którąby całą zajął swą osobą, czy wspomnieniem. Tu Dumas się przyznaje do pochlebstwa i dworactwa wobec mistrza. Wierny dawnej ojców przyjaźni, pisywał niekiedy do wygnańca i raz ujął go niepomału, adresując gołosłownie: *Victor Hugo. Océan.* — List doszedł, co przyniosło adresatowi najmilsze uczucie zadowolonej miłości własnej. Panując nad morzem, przestał się mieć za poetę, uwierzył, że jest prorokiem. Upoił się przedwczesną nieśmiertelnością, jął mniemać że jest rozjemcą sumień, dzierżycielem miecza sprawiedliwości. Nie starczyły mu już Napoleońskie przypomnienia, ani tradycya św. Heleny. Widział się już Mojżeszem na Synai, Janem na Pathmos, bodaj Chrystusem na górze. Tak ubiegły lata ostatnie, które spełniły najśmielsze młodości marzenia.

W ostatnią noc życia, mógł zaiste myśleć, że jest największym poetą, największym człowiekiem Francyi. Śmierć jego ogłoszono publiczną żałobą, olbrzymi szmer niezasypiającego ludu zastępuje dlań kapłańską modlitwę i kołysze duszę poety, jak ją niegdyś kołysała fala oceanu. Odsuwają na bok Cezara, aby mu przysposobić ołtarz, wyrzucają świętą patronkę, aby zgotować dlań grobowiec. Milion ludzi spieszy za biednym karawanem, ostatnią antytezą poety, a dalej snują się nieprzeliczone wozy z wieńcami, których ciężar i liczbą zużywa stopnie Panteonu.

„A przez ten czas przypominam sobie, iż zaledwie siedm osób odprowadziło zwłoki Lamartina, że tylko trzydzieści trzy ich było na pogrzebie autora *Rolli*....“

Czy wiele zostanie z olbrzymiej mistrza spuścizny? pyta p. Dumas. „Stanie się z nią to, co się dzieje z wszystkiemi płodami ludzkiego ducha. Czas nie zrobi w tym razie wyjątku; ustali i zatwierdzi to, co będzie wytrwalszego, w proch obróci zaś resztę. Wszystko, co było tylko marnym dźwiękiem, rozwieje się w powietrzu; wiatr zbierze to, co było próżnem brzmieniem i hałasem. Ale nie mnie gotować tu roboty potomności. Wpływać na nią nie ma też potrzeby. Zna ona swoje rzemiosło, posiada zmysł tajemniczy i nielitościwy ostatecznych postanowień.“

Zapowiadając, że niejeden kamień upadnie, niejedna ściana się zwali z olbrzymiego gmachu spuścizny mistrza, Dumas przyznaje jej liczne piękności. „Odczytując dziś wszystko, odnalazłem oczarowania mej młodości. Bo ludzie naszego wieku wykarmieni zaiste zostali jego miodem, jego mlekiem, jego szpikiem. Na samo wspomnienie jego nazwiska wiersze zapalają się w naszej pamięci, aby strzelić ku niebu różnobarwną ognistą racą.“

Któż nawet u nas tego nie przyzna, nie odczuje? Kto tylko ma nieco szerszej międzynarodowej kultury, wykołysał się i upoił, przynajmniej w młodości swojej, dźwięcznym wierszem Wiktora Hugo. A nawet i później, gdy poeta się przeżył i muza jego przybrała niekiedy pozory petroleusy, zwrot w przeszłość nie godził wprawdzie z teraźniejszością, ale usposabiał do przebaczenia. Po śmierci Wiktora Hugo, wobec śmieszności apoteozy, zgotowanej mu przez nieobfitującą w wielkości republikę, odczytując pierwsze pieśni poety, odnaleźliśmy w nich dawne serca bicie i najczystsze młodości wzruszenia. Są tam perły, klejnoty, które pozostaną w spuściznie myśli i pieśni ludzkiej. Najtrafniejszą może charakterystykę tego niezaprzeczenie wielkiego i dziwnego talentu jeszcze znajdziemy w przemowie Dumasa, który pomimo słusznych krytyk przyznaje, że Wiktor Hugo był w całem tego słowa znaczeniu poetą, człowiekiem, którego niewidzialne Bóstwo posiada, prowadzi, targa i miota; narzędziem najgłośniej brzmiącem, jeśli nie najśpiewniejszem, które kiedykolwiek zadźwięczało pod tchnieniem *des quatre vents de l'esprit*, żeby użyć tytułu jednego z ostatnich płodów bujnego do końca umysłu. Na tej charaterystyce zakończymy też nasze sprawozdanie z świetnej akademickiej uroczystości, która darząc nieśmiertelnością doczesną jednego poetę, w części odjęła bezwzględną nieśmiertelność pogrobową przesadnej czci drugiego.

F.

wiedniejszy do osiągnięcia tego celu poleca *Revue Scientifique* (z 16 października) projekt kanału morskiego wzdłuż Sekwany między Paryżem (względnie Asnières) a Havrem, wypracowany przez p. E. Labadie. Kręty bardzo bieg Sekwany ma być, ile możności, uproszczony i tak pogłębiony, żeby cały kanał był w równym poziomie z morzem i wynosił 126 kilometrów aż do Rouen, gdzie już dzisiaj większe statki dochodzić mogą. Koszta całego przedsiębiorstwa oblicza p. Labadie na 980 milionów, a więc niespełna miliard ma wystarczyć na dokonanie tego dzieła, które według szczegółowych rachunków, przytoczonych w *Revue*, dawałoby roczny dochód 77 milionów, a więc przyzwoity procent dla akcyonaryuszów i na amortyzacyę kapitału zakładowego. Uwzględniono w dochodach także i te zyski, jakie przyniósłby pod Paryżem wielki wodospad (na 20 metrów), który z natury rzeczy powstaćby tam musiał, gdyby Sekwanę obniżono do poziomu morza. Wodospad ten dałby siłę 36,800 koni, która według ostatnich odkryć i doświadczeń p. Déprez rozprowadzonąby być mogła po całym Paryżu i odpowiednio zużytkowaną do oświetlenia elektrycznego itd. Pan Labadie wylicza prócz tego wielkie uboczne korzyści, jakieby to dzieło dla Paryża i dla całej Francyi za sobą pociągnąć musiało.

Powodzie Sekwany ustałyby, Paryż stałby się wnet nietylko miastem największem w świecie, lecz także miastem nie do zdobycia, bo mając otwartą drogę do morza, nie bałby się żadnego oblężenia; najbardziej więc pod względem strategicznym uważa p. Labadie za konieczność, aby Paryż zdobył się na to, by stać się wielkim portem, inaczej bowiem nic łatwiejszego, jak zdobyć go głodem, zwłaszcza, gdy ludność rokrocznie się zwiększa. Prócz tego cały kanał byłby najlepszem obronnem schroniskiem dla floty francuskiej, gdyby była zagrożoną. Oprócz p. Labadie wystąpił z najnowszym projektem portu w Paryżu, a właściwie z odświeżonym projektem dawniejszym z r. 1882, p. Bouquet de la Grye w dużo skromniejszych rozmiarach, gdyż chodzi mu tylko o pogłębienie Sekwany o 6 metrów, przyczem nieuniknione byłyby cztery śluzy, które p. Bouquet de la Grye nie uważa za tak niekorzystne, jak to ogłosił p. Lesseps. Za to koszta całego dzieła nie przeniosłyby skromnej sumy 110 milionów, roboty nie trwałyby dłużej nad 3 lata, możnaby więc już w ciągu wystawy w r. 1889 inaugurować port morski w Paryżu. Tylko, że taki port właściwie „morskim“ nie byłby, skoro nie miałby równego poziomu z morzem. W każdym razie dziś tylko **kwestya Paryża jako portu morskiego** jest otwartą, czyli zaś i sam port w najbliższej przyszłości otwartym będzie — trudno orzec. Dotąd urzędownie jeszcze ta rzecz traktowaną nie jest; to też jeśli myśl ta wogóle jest żywotną, nie prędzej czas przyjdzie na jej wykonanie, aż kanał Panama będzie ukończony. A byłoby to również jednem z największych dzieł naszego wieku.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc marzec 1887.

Pozostałość z dnia 28-go lutego b. r.	496,900 złr. 32 ct.
Wpłynęło w miesiącu marcu bież. roku	8,871 złr. 84 ct.
Procent kwartalny skapitalizowany d. 31/3 1887	5,905 złr. 73 ct.
Razem	511,677 złr. 89 ct.
Wypłacono w miesiącu marcu b. r. na 136 książeczek, z których 36 umorzono łączną kwotę	23,412 złr. — ct.
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 83 ct. 34	
Pozostałość z dniem 31 marca 1887	488,265 złr. 89 ct.

Kasa wkładkowa

w Filii Galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc marzec 1887:

Pozostałość z dnia 28-go lutego b. r.	105,251 złr. 49 ct.
Wpłynęło w miesiącu marcu bież. roku	3,473 złr. 15 ct.
Procent kwartalny skapitalizowany d. 31/3 1887	1,468 złr, 34 ct.
Razem	110,192 złr. 98 ct.
Wypłacono w miesiącu marcu b. r. na 15 książeczek, z których 4 umorzono, łączną kwotę	3,455 złr. 10 ct.
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 29 ct. 19	
Pozostałość z dniem 31 marca 1887	106,737 złr. 88 ct.

Przemysł krajowy.

Z Gorlic. Prawdziwie dodatni objaw w podnoszeniu się u nas przemysłu krajowego zaznaczyć tutaj wypada. Przed kilku miesiącami założył w Gorlicach fabrykę mydła p. Kazimierz Wolniewicz, syn zamożnego dawniej w Wielkopolsce, a na obszarach ziem polskich dobrze zasłużonego obywatela, ś. p. Adolfa Wolniewicza. Założył ją jako wykształcony technik na własną rękę, w zakupionych przez siebie budynkach dystylarni nafty, będącej przedtem własnością tutejszego izraelity. Fabryka ta, w ruchu będąca, wyrabia już doskonałe mydła w kilku gatunkach do powszechnego użytku, mogące wytrzymać konkurencyą nietylko pod względem jakości wyrobu, ale i po niższych o wiele cenach, niżeli dotąd ten towar, konieczny dla każdego, dostarczany nam bywa przeważnie przez pozakrajowe fabryki. — Mimo tego zysk czysty z przerobu surowych materyałów na mydło, w miarę zwiększyć się mogącego od bytu krajowego wyrobu, może być dobry, a nawet znaczny.

Kilku przeto ludzi w tutejszej okolicy, staranych o rozwój krajowego przemysłu, aby on w rękach naszych mógł się odpowiednio rozwijać, a pragnąc, aby ta fabryka nietylko w miejscu stale utrzymać się mogła, lecz przez zwiększenie obrotowego kapitału, aby ją zasilić i wzmódz, a przez to i należycie rozwinąć można — powzięło zdrową myśl: fabrykę p. Wolniewicza przemienić na własność „Spółki udziałowej“ z ograniczoną poręką do wysokości jednokrotnej wkładki pojedynczych udziałów, oznaczonych po 50 złr. na pojedynczy udział.

W tem celu w dniu 7 b. m. zebrani w biurze Rady powiatowej w Gorlicach bliżej interesujący się tą sprawą, po odczytaniu przez p. Wojciecha Biechońskiego na podstawie prawa o stowarzyszeniach zarobkowych wygotowanego już statutu i po kilku wzajemnych wyjaśnieniach, zawiązali się w „Spółkę udziałową fabryki mydła w Gorlicach,“ a protokół notaryalny zaraz spisany został. Na razie zaś rozebrano dwadzieścia kilka udziałów.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali przez wspólników pp.: Major Feliks Rogójski, właściciel kopalń naftowych i młyna amerykańskiego w Szymborku, chętny i szczodry zawsze w sprawach krajowych; Feliks Skrochowski, Karol Rogawski, Pieniążek i Dr Neuman, adwokat w Gorlicach. Rada zaś nadzorcza, ukonstytuowawszy się bezzwłocznie, powołała na dyrektorów pp.: Wojciecha Biechońskiego, dla strony finansowej, kupca tutejszego Muszyńskiego, dla handlowej; a p. Wolniewicza, jako technika, do prowadzenia fabryki, który z realną wartością założonej przez siebie fabryki, mającej się ocenić przez Dyrekcyę i Radę nadzorczą, przystępuje do spółki z odpowiednią kwocie szacunkowej ilością udziałów.

W ten sposób „Spółka udziałowa fabryki mydła w Gorlicach“ już utworzona została. Jest zaś ona podobno pierwszą bez pomocy naszych izraelitów, lecz obywatelskiemi siłami podniesionej w kraju naszym na większą skalę, właścicielką takiej fabryki. Nie wątpić zatem, a spodziewać się godzi, że znajdzie się u nas dość jeszcze chętnych do rozebrania znacznej ilości wkładkowych udziałów, przez coby ten nasz wyrób krajowy — do codziennego użytku służący, mógł się należycie rozpowszechnić i wyprzeć stanowczo pozakrajowe wyroby, skuteczniej nawet może na cywilizacyjne skutki, od mydła wymagane, wpływając. Oczekiwać nadto wypada, iż nietylko znaczniejszych potrzeb prywatne domy, ale zwłaszcza wszystkie zakłady i instytucye krajowe, potrzebujące w większych ilościach tego towaru, zechcą od Spółki Gorlickiej zaopatrywać swoje potrzeby. Nie dość jest, jak się to robi, wiele u nas pisać lub mówić o przemyśle krajowym, ale przemysł ten, gdzie się zdrowo pojawia, wspierać odbytem potrzeba i tem przedewszystkiem dokumentować przemysł krajowy. Bez ogólnego jednak poparcia, Spółka Gorlicka mogłaby wyjść na przemyśle krajowym, jak wyszedł u nas już dawniej: „Zabłocki na mydle.“

Od Administracyi „Czasu“.

Na wyjątkową nędzę nadesłali: Zofia P. 7 złr. F. R. 5 złr., N. N. z Grzymałowa 3 złr., St. Kozierowska z Busnej 2 złr. B. K. 3 złr.

Ostatnie wiadomości.

Do berlińskiego *Tagblattu* donoszą z Petersburga o przygotowaniu nowego zamachu, którego sprawców spiesznie pochwycono. Na Morskaja schwycono młodego człowieka, jak się zdaje ucznia uniwersytetu, i kobietę w chwili, kiedy car z carową mieli tamtędy przejeżdżać i znaleziono przy nich bomby dynamitowe. W kilka minut po ich przytrzymaniu przejechał car z carową w otwartym powozie.

Frankf. Ztg donosi, iż 25 marca r. b. wywieziono na Odessę porą nocną 482 oficerów na wygnanie na wyspę Sachalin, skompromitowanych w ostatnim zamachu.

Skutkiem wzmagania się niespokojności w Afganistanie, Rosyanie wzmacniają załogi swe nadgraniczne.

Zajścia w Bułgaryi.

Między Rosyą a Turcyą odbywać się mają w tej chwili bardzo ożywione rokowania w sprawie bułgarskiej. Zaczęły się one od tego, aby Turcyę odwieść od zamiaru wysłania noty do mocarstw, przedstawiającej konieczność wzięcia się do ostatecznego uregulowania sprawy bułgarskiej. Czego natomiast żąda Rosya od Turcyi, niewiadomo. Do interwencyi Porta skłonić się nie da. Utrzymywano, że Rosya stara się o usunięcie wielkiego wezyra Kiamila baszy, ale temu zaprzeczono świeżo, z zapewnieniem, że między Rosyą a Portą trwają ciągle dobre stosunki, chociaż Porta nie przedsięweźmie nic takiego, na coby się wszystkie mocarstwa nie zgodziły.

Do *Timesa* donoszą, że Rosya zdecydowaną jest prowadzić dalej politykę swej „mistrzowskiej bezczynności.“

Nie przestają natomiast być czynnymi jej ajenci, którzy, jak się zdaje, Macedonię za pole swych zabiegów teraz sobie obrali i rozdają tam broń z zachętą do powstania.

Ruch w Macedonii ma zapewne porwać Bułgaryę do fałszywego kroku zespolenia się z nim i podania przez to okazyi do interwencyi. Mężowie, kierujący dziś czynami Bułgaryi, umieliby jednak i w takim razie powstrzymać zbytnie zapały swych ziomków, tem bardziej, że byłoby oczywistem, czego sobie Rosya w swych celach życzy.

Na przesłane mu powinszowania urodzin podziękował Battenberg telegramem, w którym między innemi znajduje się następujący ustęp: „Kraj jest, dzięki chwilowej sytuacyi europejskiej, zapewnionym za zewnątrz, a dzięki patryotyzmowi swemu, na wewnątrz. Możecie więc spokojnie oczekiwać chwili rozwiązania kwestyi bułgarskiej.“

Stojłow bawi dotąd w Wiedniu, zapewne w celu dowiedzenia się, z jakiemi instrukcyami co do sprawy bułgarskiej wróci Łabanow do Wiednia.

Jak donosi *Nowoje Wremia*, przyjechali znani wychodźcy bułgarscy: Gruew, Benderew, Stejanow, Gaszew, Mazow i Nabokow d. 6 b. m. do Petersburga. Komitet słowiański zaprosił ich na posiedzenie, w celu zrobienia z nimi znajomości. Z tej okazyi wzywa *Now. Wrem.* patryotów rosyjskich, aby zajęli się losem przybyłych 150 bułgarskich oficerów, którzy schroniwszy się do Rosyi, za którą się poświęcali, oczekują od niej bratniej pomocy.

W Zofii przebywa obecnie ajent księcia Mingrelii, daleki kuzyn jego, książę Czawczawadże. Policya zażądała od niego legitymacyi, a skoro okazał należyty paszport rosyjski, nie mogła mu wzbronić pobytu. Zgłaszał on się do rejentów i do ministrów, ale ci wizyty jego nie przyjęli. Odwiedza więc teraz poważniejsze osoby z stronnictwa rządowego, w celu, jak powiada, usunięcia ich przesądów. Sławi on księcia Mingrelii, jako zwolennika zasad liberalnych. Gdyby został wybranym przez sobranie, musiałby oczywiście, ulegając woli cara, a prawdopodobnie i przyzwoleniu mocarstw, powołać na ministra wojny Rosyanina, ale wybrałby takiego, któryby umiał szanować patryotów bułgarskich. Starałby się mianowicie, aby Loris Melikow przyjął ten urząd, a tegoby się Bułgarya obawiać nie potrzebowała. Nie zaniedbuje też wzmianek o hojności. Dotąd nowy ten system kuszenia Bułgarów mało podobno miał powodzenia.

Telegramy.

Paryż 12 kwietnia (pryw.). Dziennik *Paris* donosi: Łabanow przywozi z sobą do Wiednia bardzo przyjacielskie zapewnienia, że Rosya w sprawie bułgarskiej czynnie interweniować nie będzie.

Wiedeń 12 kwietnia (pryw.). Do *N. Fr. Presse* donoszą z Bukaresztu: W ostatnich dniach przybyło do Reni 170 Czarnogórców, których Nabokow zwerbował w Macedonii.

Wiedeń 12 kwietnia (pryw.). Z Zofii donoszą do *N. Fr. Pr.*: W niedzielę odbyła się tu rada ministrów, na której postanowiono przesłać Stojłowowi ścisłą instrukcyę, aby w Wiedniu raz jeszcze oświadczył, i to stanowczo, że ogólne usposobienie w Bułgaryi wymaga koniecznie, aby sobranie zwołać jeszcze w kwietniu w celu wybrania księcia.

Zofia 12 kwietnia. Kwarantanna na prowincye naddunajskie została zniesioną.

Proces przeciw sprawcom zamachu na Mantowa odbędzie się w Bukareszcie dnia 25 b. m.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 12 kwietnia. Cesarz ofiarował 2000 złr. dla pogorzelców w Kutach.

Wiedeń 12 kwietnia. Poseł rosyjski Łabanow wrócił do Wiednia w niedzielę po południu.

Wiedeń 12go kwietnia. Wczoraj odbyła się uroczysta konsekracya nowego opata prowincyała Mechitarystów, Arseniusza Ajdyniana, w kościele klasztornym w Maria Schnetz, dokonana przez patryarchę armeńskich katolików, arcybiskupa konstantynopolitańskiego Azariana, w asystencyi sufragana Angerera i biskupa polnego Gruszy, w obecności wielu wysokich urzędników.

Wiedeń 12 kwietnia. Do *Fremdenblattu* donoszą z Pragi: Na zgromadzenie stronnictwa Młodoczechów zebrało się około 2000 osób. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie manifest do narodu czeskiego, nawołujący do radykalnego zwrotu od polityki Staroczechów do zasad stronnictwa młodoczeskiego.

Wiedeń 12 kwietnia. Niektóre dzienniki podają wiadomość z Rzymu, że przyjechał tam minister pruski Puttkammer w misyi specyalnej i miał posłuchanie u Papieża.

Monachium 12go kwietnia. Arcyksiążę Albrecht przyjedzie tu w piątek.

Bruksela 12go kwietnia. Wielki belgijski kongres robotników, w którym wzięło udział ośmset delegatów stowarzyszeń socyalistycznych, odznaczał się burzliwemi scenami, a zakończył się rozdzieleniem się socyalistów na dwa grona, z których jedno żądało ogólnego bezrobocia i gwałtownego przewrotu, drugie przemawiało za pokojową propagandą, niewychodzącą z granic legalności, w celu polepszenia losu robotników.

Telegramy biura koresp.

Berlin 12 kwietnia. Kanclerz państwa składał wczoraj po południu Cesarzowi dłuższy raport.

Londyn 12 kwietnia. W Hydeparku odbyła się po południu wielka manifestacya, urządzona przez zwolenników partyi Gladstona i Parnelitów przeciw irlandzkiej noweli do prawa karnego. Przemawiało kilku mowców, a między tymi i deputowani. Spokój nie został zaburzony.

Dziennik *Corc Herald* donosi, iż rząd został zawiadomiony, że naładowany dynamitem okręt, który przed 14 dniami wypłynął z portów amerykańskich, widziano we czwartek w Youghall. Rząd zarządził aresztowanie podejrzanych osób, któreby stanęły na lądzie.

Bukareszt 12go kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył minister spraw zagranicznych, iż jakkolwiek przy zawieraniu traktatu handlowego z Austro-Węgrami powstały wielkie trudności, to jednak nawiązane rokowania dowodzą, iż sprawa ta uczyniła zadawalniające postępy. Minister zapewnił, iż rząd przy zawarciu traktatów handlowych nie spuści z oka zabezpieczenia rumuńskiego handlu bydłem i zbożem.

Bukareszt 12 kwietnia. Izba upoważniła rząd do przedłużenia aż do końca roku prowizorycznej ugody handlowej z Francyą i do zawarcia prowizorycznych konwencyj do tego samego terminu z innemi państwami. Nowym konwencyom ma służyć za podstawę świeżo zainaugurowany system ekonomiczny, tudzież zabezpieczenie wywozu bydła i zboża.

Rzym 12 kwietnia. Następca tronu zachorował lekko na odrę.

Petersburg 12 kwietnia. *Nowoje Wremia, Nowosti* i *Petersb. Wied.* donoszą zgodnie, że ministerstwo finansów zamierza nowe opłaty od paszportów zaprowadzić już z dniem 15 b. m. Poddani rosyjscy, wracający po 15-tym b. m. do kraju z paszportami, których termin już upłynął, mają płacić karę za przetrzymanie paszportu w następującym stosunku: za trzy pierwsze miesiące po 10 rubli, za każdy następny miesiąc po 25 rubli.

Petersburg 12 kwietnia. *Nowoje Wremia* oświadcza, że wieści, szerzone po dziennikach, jakoby Katkow układał się z rządem względem zakupienia na rachunek rządu liceum moskiewskiego, nie mają najmniejszej podstawy i są czystym wymysłem dziennikarskim.

Ateny 12 kwietnia. Minister handlu przedłożył Izbie traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Kursa. Wiedeń 12 kwietnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·—. — Renta austr. srebrna opod. 81·95. — Renta 4% złota austr. 113·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·10. — Akcye Banku Austr. Węg. 876 —. Akcye kredytowe 284·20. — Londyn 127 20 — Napoleony 10·06 —. — Dukaty 5·98. Marki 62·42½. — 5% Renta węg. papier. 88·25. 4% Renta węg. złota 101·90. — Losy prem. węg. 122·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·25. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·50. — Akcye Länderbanku 241·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 208·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 226·50. — Akcye kolei południowej 81·75. — Ruble 111·75. — Srebro —.—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 75	112 50
Marki niemieckie	62 —	63 —
Dukat ważny	5 95	6 05
20-to frankówka ważna	10 04	10 14
Imperyał ważny	10 36	10 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 75	81 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
4½% „ „	94 50	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 75	96 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 25	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	101 —	102 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	98 75	100 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 50	50 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	208 —	210 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 —	226 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	281 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żąd.
Losy miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa	27	28 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 20
„ węgier. „	9 —	9 50
Wiedeń 9 kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	80 80	80 95
4⅖% „ srebrna	81 80	82
4% „ złota	112 90	113 10
4% „ węgierska złota	—	—
5% „ „ papier.	88 20	88 35
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 50	128
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 50	135 50
„ „ 1864 „ 100 „	165 40	165 70
„ „ 1864 „ 50 „	164 -	165 --
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 50	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 40	105 10
Węgierskie „ „	104 50	105 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 —	152 —
6% Renta węgierska złota	— —	—
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	116 —	116 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 75	108 25
Boden-Credit austryacki . 80 „	242 25	242 75
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	282 —	282 25
„ Bank węgierski . 200 „	286 50	287 —
Depositen-Bank . 200 „	— —	— —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	561 —	567 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Bs.) 600 „	877 —	879 —
Unionbank . 100 „	215 —	215 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	151 —	152 —
Wied. Bankverein . 100 „	95 50	96 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bon%	—	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181 75	182 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	366 —	367 —
Elżbiety . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa . 200 „	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika . 210 „	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg . 200 „	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B. 200 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . 200 „	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I . 200 „	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . 200 „	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska) . 200 „	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Westb. . 200 „	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Boden Credit allg. złotem [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ papier [illegible]	[illegible]	[illegible]
3% prem. Bod. Cred. allg.	[illegible]	[illegible]
6% Zakł. kred. krakowskiego [illegible]	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne „ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
6% Zakła. kredyt. krak. „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
5½% „ „ srebr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ nowe [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ nowe [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% „ Banku krajo . [illegible]	[illegible]	[illegible]
6% „ Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ . [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 80	102 90
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	102 25
4% „ Bank Hip. prem.	104 25	104 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 70	100 30
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 70	101 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 —	99 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 —	109 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	—	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. m. sr.	[illegible]	[illegible]
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
„ „ pod. 1876 r.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1884	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. 1881	[illegible]	[illegible]
Jarosław	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865	[illegible]	[illegible]
„ II 1867	[illegible]	[illegible]
„ III 1870	[illegible]	[illegible]
„ IV 1872	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Rudolfa z 1884 r.	[illegible]	[illegible]
„ Salzkam. gut.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Theissb.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow.	[illegible]	[illegible]
„ II Em.	[illegible]	[illegible]
„ Nordost	[illegible]	[illegible]
„ Westbahn	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	178 75	179 25
Clary . złr. 40	44 —	44 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 75	114 25
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10	25 50	— —
Krakowskie . „ 20	16 50	17 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47 25	47 75
Palfy . „ 40	43 75	44 25
Rudolfa . „ 10	18 50	19 50
Salma . „ 40	55 50	56 50
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 50
St. Genois . „ 40	55 50	56 50
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie 100	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
Lwów 7 kwietnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Obligi ind. galic.	[illegible]	[illegible]
„ pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
Warszawa 8 kwietnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ziemskie 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]
4½% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]

POSZUKUJE SIĘ

folwarku

w bliskości Krakowa, najdalej 2 godziny końmi, lub godzinę koleją (w bliskości dworca), z dobrym domem i dobrą glebą, w cenie od 35,000 do 50,000 złr. Listy frankowane od pp. właścicieli pod lit. **K. B. S.** poste restante **Radomyśl**, koło Czarnej. (916-1-2)

Dla lubowników ogrodu!

Podpisany dotychczasowy kierownik ogrodu na **„Woli Justowskiej“** ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1 kwietnia b. r. otworzył **w Krakowie na Półwsiu Zwierzynieckiem pod L. 24 B** zakład ogrodowy, zaopatrzony w nasiona kwiatów i nasiona wszelkiego rodzaju. Niemniej w cebulki kwiatowe, jak: Begonii, Gloxinii, Hyacyntów, Tulipanów, Georginii, Canny itd. itd. **(Rozsady jarzyn i kwiatów w wielkim zapasie i doborowych gatunkach).**

Podejmuje się zakładania **parków, skwerów** i **ogrodów** według najnowszego systemu. Podejmuje się także opieki i zarządu nad ogrodami już założonemi, dostarcza bukietów i wszelkiego rodzaju wyrobów z kwiatów świeżych i suchych, wieńców pogrzebowych wedle najnowszej mody.

Szczególniej poleca nadzwyczaj wielki wybór róż wysoko i niskopiennych.

Poleca dalej wielki wybór kwiatów wazonowych, oraz roślin egzotycznych i dekoracyjnych, po cenach nader umiarkowanych.

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Licząc na łaskawe poparcie Szanownej Publiczności, polecam się Jej łaskawym względom. (905-1-5)

Józef Zamorski
w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie l. 24.

Faeton

lekki, na jednego lub parę koni, mało używany — również **wózek** zwyczajny jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość u kowala przy Górnych Młynach. (917-2-5)

Posadzki

dębowe, różnego rodzaju, od lat wielu znane ze swej dobroci, a znajdujące się u mnie w wielkim zapasie oferuję po umiarkowanych cenach.

Maurycy Langrock,
przy ul. Grodzkiej pod L. 46, II. p.
(915-2-10)

Franciszek Titl

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA I TOWARÓW Z WEŁNY OWCZEJ
w BERNIE morawskiem,
grosser Platz Nr. 19,
poleca swój bardzo dobrze zaopatrzony skład na nadchodzącą porę wiosenną i letnią. (710-8-26)
Firma założona w r. 1842.

Otto Hailer & Comp.

w Bregenz i Buchs
austryacko-szwajcar. stacye graniczne,
podejmuje się ekspedycyi do **Szwajcaryi, Francyi** i do **południowych Niemiec** i na odwrót. (271-9-12)

Engler & Klein

fabryka bicyklów i tricyklów
angiel. systemów



szczególności welocypedów dla dzieci
w Wiedniu,
VII., Kaiserstr. 41.



Illustrowane cenniki na porę 1887 r. darmo i opłatnie. (829-5-36)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (627-343)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Alfred Rassl w Opawie

poleca wszelkie **nasiona gospodarczo-rolnicze i leśne,**
orygin. 1886 r. **nasienie** amerykańskiego **końskiego zębu,** (903-2-3)
orygin. 1886 r. **prowansalskiej lucerny,**
orygin. 1886 roku podwójnie czyszczonej **górskiej koniczyny czerwonej** bez kanianki,
b. piękną 1886 r. **tymotkę** bez kanianki,
oryginalne 1886 r. **nasienie buraków pastewnych;**
wszelkie pokupne gatunki:
traw i nasion koniczyny tylko **w świeżych i czystych doskonałych gatunkach za poręczeniem prawdziwości, dobroci i siły kiełkowania.** Rozbiór wszelkiej naukowej stacyi próbnej i doświadczalnej uznany i pożądany.

Wobec wystąpień **ks. Bismarcka** poleca się książkę:

NASZE STOSUNKI

społeczno-polityczne
naszkicował z życia
Dr. Seweryn Robiński
(str. 216 i XII). (129 26-)
Księgarnia **STUHRA w Berlinie.**

Ostrzeżenie.

Nowo wynaleziony siewnik ręczny w Goshen, Indiana w Ameryce z patentem d. 7 kwietnia 1885 r., w Czechach podrabiają, zatem oznajmiam, że prawdziwie oryginalnych maszyn nie podrabianych, tylko wyłącznie u mnie dostać można. (864-2 3)

J. B. Prüwer
w KRAKOWIE, Wolnica 4.

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie.
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich
poleca
skład szyrtingów białych
na bieliznę i inny użytek,
szczególnie powszechnie uznany za dobry i trwały gatunek p. n. „Excellent“, szeroki 88 cntm., w cenie 36 centów za metr, w sztukach po 39 metrów (65 łokci pol.) za złr. 13 cent. 50 w. a. (758 3-6)

Pierwszorzędna fabryka wiedeńska urządziła
skład trumien metalowych
i wieńców pogrzebowych, oraz wypożyczalnię **karawanu** w handlu **Jakóba Polaka i Syna w Jaśle.** (645-8)

Menyl

specyalny środek na czerwoność nosa. — Czyni go naturalnie białym. Flakon 1 złr. 80 c., pocztą 1 złr. 90 c.
APTEKA: **Wollzeile 13** w WIEDNIU. (753 5-10)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *8, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:
„Kompanii Wód Vichy“

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. (778-2-22)

Powóz przyszłości



Powóz przyszłości

„Safety“
Najnowszy i najl. bezpieczny bicykl tylko u firmy

Brömer

ELMERHAUSEN & Co.
w Wiedniu, II. Lichtenauergasse 1.
Wielki skład wszelkich gatunków powozów. *)

Illustrowane katalogi darmo i opłatnie. — Cena opisu użycia 20 cent. w markach pocztowych.

*) Nowo poprawny **wojskowy bicykl,** niklowany, wszędzie łożysko kuliste, bardzo trwale zrobiony, cena 135 złr., także na spłaty. [629-3 15]

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (681-212-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Bank gal. dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Dziewiętnaste zwyczajne

Ogólne Zebranie Akcyonaruszów

Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się w **piątek** dnia **29 kwietnia 1887 r.** o godzinie 4ej popołudniu, w lokalu Banku pod L. 25 Gm. I., w Rynku głównym w **Krakowie.**

Porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie Zarządu z czynności Banku za rok 1886.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej co do sprawdzenia rachunków za rok 1886
3) Zatwierdzenie bilansu i zamknięcie rachunków za rok 1886.
4) Wybór uzupełniający Członka Rady zawiadowczej.

Aby mieć głos na Ogólnem Zebraniu, trzeba posiadać najmniej pięć akcyj. Każde pięć akcyj dają jeden głos.

Każdy akcyonaryusz życzący sobie wykonać prawo głosowania na Ogólnem Zebraniu, winien przynajmniej na 14 dni przed 29 kwietnia b. r. złożyć posiadane przez siebie akcye do kasy Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru akcyj.

Na karcie wstępu wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na Ogólne Zebranie

Akcye składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie 15 kwietnia b. r. w kasie Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, w godzinach biurowych. (906)

Kraków, d. 3 kwietnia 1887 r.

Zarząd.

(Przedruk nie będzie płacony).

---

50 lat powodzenia



41 Medali

MASTYKS czyli KIT P. LHOMME-LEFORT

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawach powszechnych w roku 1867 i 1878; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. ***Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.*** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) — Fabryka w Paryżu: **40, rue des Solitaires, PARIS.** (823-2-)

We *Lwowie* dostać można w aptekach pp. Mikolaschi i Wewiórskiego; — w *Krakowie* w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (784-19-92) **L. SPEISER, dyrektor.**

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien. [383-24-]

Dra ANJELA ZAKŁAD WODOLECZNICZY

w Zuckmantel (Szlązk austryacki)
w najpyszniejszem położeniu górskiem tuż przy Kislowych lasach. Najsumienniejszy nadzór leczniczy przy najstaranniejszem zaopatrzeniu. Leczenie dyetetyczne, elektroterapia miesienie, kąpiele elektryczne (871-2-)



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i Ko, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (566 5)

C. K. AUSTR.- WĘGIER. UPRZ.

materace z sprężyn drewnian.

6 złr.



6 złr.

Zastępstwo sienników słomianych i wkładów drucianych.

Czyste, trwałe i tanie, szczególnie dla zakładów i szpitali. Przy większem zakupnie odpowiednia zniżka ceny. Przy zamówieniach należy podać szerokość i długość łóżka. (50-10-12)

Główny skład: w Wiedniu, I., Neumarkt Nr. 7.

Agronom z Prus,

człowiek inteligentny, w średnim wieku, kawaler, poszukuje posady od św. Jana — posiada jak najchlubniejsze polecenia od znanych tu osobistości. — Oferty proszę adresować: **M. M.** poste restante **Kraków.** (798-9-0)

Dwoje małych sierotek

legitymowanych, ślubnych, zdrowych, przystojnych, poszukuje na tym świecie **matki,** która łaskawie zechce wziąść je sobie na zawsze. Adres pod lit. **K. T. szkoła ludowa w Zarszynie w Galicyi.** (805 9-10)

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (183-160-)

Patent [850 36-]
L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania

i magle do bielizny
poleca



Aleks. Herzog,
w Wiedniu, Graben,
Bräunerstrasse 6.
Katalogi darmo i opłatnie.



TAJNEGO RADCY
Dr. Edwarda Levinsteina
Maison de santé
SCHÖNEBERG — BERLIN W.
prywatna lecznica.
Kierujący lekarz: Dr. Jastrowitz.
1. Dla chorych z cielesnemi cierpieniami elektroterapia, miesienie.
2. Dla nerwowych z osobnym oddziałem dla morfinicznych.
3. Dla umysłowo chorych. (785 3-8)

Lodownia

na cztery beczki piwa ze spiżarkami, w dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu **Edwarda Fuchsa w Krakowie.**
(898-3 3)

Kiełki słodowe

w każdej ilości — 100 kilo po 4 złr. sprzedaje **browar parowy J. L. Klominka w Trzcinicy.** (869 4-4)

Willa w Czarnej wsi

składająca się z salonu, dwóch pokoi i kuchni na piętrze oraz dwóch salonów, dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni na parterze — ozdobnie urządzona, z zabudowaniami gospodarskiemi oraz kompletnie urządzonym ogrodem wraz z przyrządami ogrodniczemi, do wydzierżawienia lub do sprzedania.

Wiadomość w **Biurze ogłoszeń** przy ulicy Wiślnej Nr. 7. (895-2 3)

Nasienie buraków pastewnych

wysyła za zaliczką
Zarząd dóbr Grodkowice
poczta Niepołomice:
Wroxton golden globe, nowy i bardzo wydatny gatunek, po 45 centów za kilo.
Czerwone olbrzymie po 40 centów za kilo. (603-11-)
Poniżej 5 kilo nic się nie wysyła.
Zamówienia od 50 kilo zwyż, o 5 ct. na kilo taniej.



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.
24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chory spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptek. pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego, — we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Nahlika. (845 45-)

Jedyny medal przyznany tej instytucyi na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1878 otrzymany został przez p. Daubin.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do
trucia much.

Dla przekonania się o tem, że tak jest, dosyć zrobić próbę z 1ym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta.

Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jestto produkt bardzo tani. Bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy, do sprzedawania po 5 cent. za arkusz.

W Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, Wiktora Redyka, Konst. Wiszniewskiego i Siedleckiego. (776 2-9)

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CHles FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ [622-41-]

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

mundurach i przyborach mundurowych

rozsyła opłatnie
zakład mundurowy Moritz Tiller & Co. „ZUR KRIEGSMEDAILLE:“ c. k. nadworni dostawcy,
w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (638-11-20)

W. KAROL HIRSCH i SYN

handel nasion w **Opawie,** w Szlązku austr.,
polecają
na wysiew wiosenny najlepszą francuską lucernę i najlepszą styryjską czerwoną koniczynę, piękną białą koniczynę i szwedzką koniczynę mięszaną, nasienie tymotki, esparcety i seradelli, rajgrazy włoskie, angielskie i francuzkie, prawdziwy amerykański koński ząb, proboszczowski jęczmień na wysiew i proboszczowski owies na wysiew, wspaniały szlązki górski owies na wysiew, prawdziwe rygajskie lniane nasienie w beczkach, burgundzkie żółte i czerwone olbrzymie buraki pastewne, świeże nasienie świerka, białej sosny i modrzewia, gips nawozowy, mąki kościane i superfosfaty nawozowe, Portland cement do budowli, siarczan miedzi niebieski, z zapewnieniem rzetelnej i najtańszej obsługi. Cenniki bezpłatnie. Nasienia mieszanki, traw są w zapasie na każdą glebę. (913-2-10)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa		Przyjazd do Podgórza-Płaszowa	
8·28	rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,	9·12	przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy Skawiny,
4·34	popołudniu do Skawiny, Oświęcima,	10·48	przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny.
7·08	wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.	6·05	wieczór z N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny.
		7·03	wieczór w Podgórzu, 8·20 w Krakowie z Oświęcima, Skawiny.
Odjazd z Tarnowa		**Przyjazd do Tarnowa**	
2·58	popołudniu do Zagórza, Żywca,	11·10	przedpołud. z Żywca, Zagórza, (744-101-)
3·55	w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.	11·30	w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*